

POLSKA

100 lat

BoSz

P O L

S K A

1 0 0

POLSKA

100 lat

Album *Polska 100 lat* powstał w związku z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. Koncepcję publikacji opracowała, powstała w wyniku inicjatywy społecznej, Rada Programowa. Twórcami albumu są znakomici Autorzy reprezentujący różne dyscypliny nauki, gospodarki i kultury.

Rada Programowa

Michał Kleiber – przewodniczący

Jerzy Bralczyk
Waldemar Dąbrowski
Andrzej Mencwel
Wiesław Myśliwski
Witold M. Orłowski
Adam D. Rotfeld
Henryk Samsonowicz
Krystyna Skarżyńska
Bogdan Szymanik

POLSKA

100 lat

Autorzy tekstów

Iwona Arabas
Waldemar Baraniewski
Marek Belka
Ryszard Bugaj
Wojciech J. Burszta
Andrzej Chwalba
Jerzy Eisler
Andrzej Friszke
Marcin Gmys
Grzegorz Gorzelak
Ryszard M. Groński
Michał Kleiber
Krzysztof Kłosiński
Krzysztof Konarzewski
Andrzej Kruczyński
Tadeusz Lubelski
Dorota Malec
Andrzej Mencwel
Dariusz Michalski
Krzysztof Michalski
Stanisław Michałowski
Jan Miodek
Władysław T. Miodunka
Wojciech Morawski
Bolesław Orłowski
Witold M. Orłowski
Andrzej Paczkowski
Walery Pisarek
Maria Anna Potocka
Adam D. Rotfeld
Joanna Schiller-Walicka
Janusz H. Skalski
Krystyna Skarżyńska
Roch Sulima
Stefan Szczepłek
Adam Szostkiewicz
Maciej Tymiński
Jarosław Włodarczyk
Leszek Zasztowt

Spis treści

Wstęp
Michał Kleiber
24

I Historia i polityka

Między Wschodem a Zachodem?
Adam D. Rotfeld
28

Od upadku do odrodzenia
Andrzej Chwalba
46

Od I do II wojny światowej
Andrzej Paczkowski
60

Od klęski wrześniowej do końca wojny
Andrzej Friszke
74

Od PKWN-u do upadku komunizmu
Andrzej Friszke
88

Od upadku komunizmu...
Jerzy Eisler
106

Prawo w Polsce w ostatnim stuleciu
Dorota Malec
124

Rola samorządu terytorialnego
w strukturach państwa
Stanisław Michałowski
140

II Gospodarka

Bilans gospodarczy II Rzeczypospolitej –
wyzwania, szanse, dylematy
Wojciech Morawski
162

Czasy powojenne – epoka betonu i stali
Maciej Tymiński
176

Lata 70. – czas zawiedzionych nadziei
Ryszard Bugaj
190

Transformacja – blaski i cienie
Marek Belka
202

Cud przedsiębiorczości
Witold M. Orłowski
216

Droga w stronę centrum Europy
Grzegorz Gorzelak
224

Sto lat pogoni za rozwiniętym Zachodem
Witold M. Orłowski
234

III Społeczeństwo

Język – zmiany w polszczyźnie
Jan Miodek
252

Naród a społeczeństwo – Polacy i inni
Wojciech J. Burszta
262

Tożsamość narodowa – napięcia i sprzeczności
Andrzej Mencwel
276

Społeczeństwo – relacje i wartości
Krystyna Skarżyńska
288

Religie – struktura wyznaniowa
Adam Szostkiewicz
298

Oświata – od reformy do reformy
Krzysztof Konarzewski
314

Media – od prasy i radia do internetu
Walery Pisarek
328

Opieka zdrowotna –
organizacja i działanie systemu
Janusz H. Skalski
342

Sport – spoiwo narodowe
Stefan Szczepłek
356

Emigracja – w poszukiwaniu wolności,
chleba i wiedzy
Władysław T. Miodunka
378

Wieś – przeobrażenia mentalności
i świadomości chłopskiej
Roch Sulima
400

IV Nauka i technika

Instytucje – uczelnie, instytuty,
stowarzyszenia naukowe
Joanna Schiller-Walicka
418

Humanistyka – osiągnięcia uczonych
Leszek Zasztowt
430

Nauki matematyczno-fizyczne –
objaśnianie wszechświata
Jarosław Włodarczyk
444

Nauki przyrodnicze i medyczne – natura a człowiek
Iwona Arabas
456

Osiągnięcia techniczne – krajowi i światu
Bolesław Orłowski, Krzysztof Michalski
468

V Kultura

Literatura – między twórczą swobodą a polityką
Krzysztof Kłosiński
480

Muzyka poważna – złoty wiek
Marcin Gmys
494

Teatr – między naśladownictwem a oryginalnością
Andrzej Kruczyński
506

Film – zawrotna kariera X Muzy
Tadeusz Lubelski
524

Sztuka ostatniego stulecia – indywidualizm kontra historia
Maria Anna Potocka
534

Architektura – między tradycją a awangardą
Waldemar Baraniewski
550

Muzyka popularna – rozrywka nie tylko dla mas
Dariusz Michalski
562

Kabaret – rzeczywistość w krzywym zwierciadle
Ryszard M. Groński
574

Varia

Wykaz skrótów
586

Ojczyzna jest to wielki – zbiorowy – Obowiązek

Cyprian Kamil Norwid

Wstęp

Michał Kleiber

„11 listopada 1918 r. spełnił się sen pokoleń Polaków – Państwo Polskie narodziło się na nowo. Po rozbiorach i 123 latach niewoli, rusyfikacji i germanizacji, po wielkich powstaniach, wolna Polska powróciła na mapę świata” – to fragment tekstu uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przyjętej przez aklamację w dniu 25 maja 2017 r. „Odzyskanie niepodległości dokonało się poprzez walkę pełną poświęcenia i bohaterstwa nie tylko na polach bitew, ale i w codziennych zmaganiach o zachowanie duchowej i materialnej substancji narodowej... Było to możliwe również dlatego, że ludzie reprezentujący różne obozy – lewicy niepodległościowej, narodowy i ludowy – potrafili się porozumieć w sprawach najważniejszych” – głosi dalej uchwała, w myśl której rok 2018 został ogłoszony rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Narodowe Święto Niepodległości upamiętnia wydarzenie o fundamentalnym znaczeniu dla procesu kształtowania się nowoczesnego narodu polskiego. Mimo że odzyskiwanie niepodległości było procesem długotrwałym i stopniowym, przyjętą datę naszego Święta Narodowego uzasadniają wydarzenia najbardziej znamienne – 7 listopada powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy, a 10 listopada przybył do Warszawy z więzienia w Magdeburgu Józef Piłsudski, który dzień później przejął władzę wojskową. Także 11 listopada zawarto rozejm w Compiègne pieczętujący zakończenie I wojny światowej i ostateczną klęskę Niemiec. 16 listopada 1918 r. Piłsudski wysłał do głów państw i szefów rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Japonii, Niemiec oraz do rządów wielu innych państw telegram następującej treści:

„Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodowi wojującemu i neutralnemu istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski. (...) Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. (...) Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej.

Wódz Naczelny
Piłsudski”.

Po ponad stu dwudziestu latach zaborów ziściły się marzenia i dążenia wielu pokoleń Polaków. Wolność! Niepodległość! Własne państwo na zawsze! – żadne podniosłe słowa nie były zbyt

wielkie, aby wyrazić entuzjazm, wręcz szal radości, który ogarnął ludność Polski w pamiętnym listopadzie 1918 r. Odświętne uniesienie wzbudziło także zwycięstwo w wojnie z bolszewicką Rosją (1919–1921), po którym nastąpiła proza budowy nowego państwa.

Meandry naszej nowoczesnej historii odzwierciedlają dzieje obchodów Święta Niepodległości. W latach 1919–1936 rocznice odzyskania niepodległości świętowano w Warszawie jako uroczystości o charakterze wojskowym i organizowano je zazwyczaj w pierwszą niedzielę po 11 listopada. Rangę święta państwowego nadano Świętu Niepodległości dopiero ustawą z dnia 23 kwietnia 1937 r. Miało ono łączyć odzyskanie suwerenności państwowej z zakończeniem I wojny światowej oraz upamiętniać postać Józefa Piłsudskiego. Podczas okupacji niemieckiej w latach 1939–1945 jawne celebrowanie polskich świąt państwowych było oczywiście niemożliwe, a organizatorzy przygotowywanych konspiracyjnie obchodów rocznicy 11 listopada byli narażeni na dotkliwe represje. Pamięć o Święcie Niepodległości starano się jednak podtrzymywać. W dniach poprzedzających 11 listopada na murach i chodnikach pojawiały się napisy takie, jak *Polska walczy* czy *Jeszcze Polska nie zginęła*, a od 1942 r. także znak Polski Walczącej.

Wbrew przekonaniu Polaków o wyjątkowym znaczeniu tego wydarzenia w naszej historii oraz czci dla jego bohaterów Święto Niepodległości zostało w roku 1945 zniesione. Nowe władze uznały za najważniejsze święto państwowe Narodowe Święto Odrodzenia Polski, obchodzone 22 lipca w rocznicę ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Zmusiło to środowiska niepodległościowe do organizowania w całym okresie Polski Ludowej nielegalnych obchodów kolejnych rocznic odzyskania niepodległości, za co spotykały je milicyjne represje. Wyjątek stanowiły lata 1980–1981, kiedy za sprawą związku zawodowego „Solidarność” na krótko przywrócono Świętu Niepodległości należne miejsce w świadomości społecznej. Rzeczywisty powrót do tradycji obchodzenia tego święta nastąpił jednak dopiero w wyniku uchwalenia w dniu 15 lutego 1989 r. przez jeszcze peerelowski Sejm ustawy pod nazwą „Narodowe Święto Niepodległości”. Następna decyzja dotycząca święta zapadła 11 listopada 1997 r. już w odmienionym politycznie kraju, kiedy to Sejm podjął uchwałę głoszącą m.in. „Ta uroczysta rocznica skłania także do refleksji nad półwieczem, w którym wolnościowe i demokratyczne aspiracje Polaków były dławione przez hitlerowskich i sowieckich

okupantów, a następnie – obcą naszej tradycji – podporządkowaną Związkowi Radzieckiemu komunistyczną władzę”.

Obchody przypadające w setną rocznicę odzyskania niepodległości mają oczywiście zupełnie wyjątkowy charakter. I właśnie dlatego pomysłodawcy tego albumu podjęli trud podkreślenia znaczenia tego wydarzenia, przygotowując, przy wielkim zaangażowaniu kilkudziesięciu autorów, specjalne jubileuszowe wydawnictwo. Celem albumu jest przedstawienie – za pomocą słowa i obrazu – dziejów ostatniego stulecia Polski. Pokazanie, w atrakcyjny sposób, jak – mimo czekających nas po odzyskaniu niepodległości wielu dramatycznych wydarzeń – potrafiliśmy zbudować nowoczesne, stabilnie rozwijające się państwo o mocnej pozycji międzynarodowej i rosnącym dobrostanie mieszkańców. Wspominając z wdzięcznością bohaterstwo naszych przodków, którym zawdzięczamy możliwość tak uroczystego i emocjonalnego świętowania kolejnych rocznic wspaniałego Święta Niepodległości, chcielibyśmy także skłonić nas wszystkich do zadumy i refleksji nad bardzo aktualnymi tematami. Sprawa odzyskania niepodległości ma bowiem dla Polaków fundamentalne znaczenie nie tylko ze względów wspomnieniowych. Patriotyczna świadomość naszej dramatycznej przeszłości i heroizmu niezbędnego do przezwyciężenia narodowej tragedii służy także wspomaganiu nas w skutecznym stawianiu czoła znanym i nieznanym jeszcze wyzwaniom przyszłości. Pobudzenie takiej refleksji było również intencją twórców niniejszego albumu. W roku tego pięknego jubileuszu warto bowiem uświadomić sobie jeszcze raz dobitnie, że tylko silna obywatelska wspólnota – wzorem tak przecież bardzo

przed stu laty zróżnicowanego społeczeństwa wychowanego w trzech zaborach – jest w stanie skutecznie rozwiązywać problemy, które zapewne będą pojawiać się przed nami w przyszłości.

a. Uczniowie gimnazjum, członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej w Częstochowie, z bronią odebraną Niemcom, 11 listopada 1918



*Trzeba rozrywać rany polskie,
żeby nie zabliźniły się błoną podłości*

Stefan Żeromski

I

Historia i polityka

Od upadku do odrodzenia

Andrzej Chwalba

W 1795 r. I Rzeczpospolita przeszła do historii. Jej dotychczas rozległe miejsce w Europie Środkowej i Środkowo-Wschodniej zajęły 3 mocarstwa, które dokonały ostatecznego rozbioru, czyli Prusy, Austria i Rosja. Wydarzenie to miało miejsce w okresie wielkich przeobrażeń w Europie, w czasie rewolucji oraz szybko postępujących zmian politycznych i kulturowych. Wszystko to prowadziło też do istotnych zmian na jej mapie. Poza Rzeczpospolitą upadły wówczas tak znane państwa republikańskie, jak Genua i Wenecja, a samodzielność utraciły niektóre państwa niemieckie. W decydującym zderzeniu między agresywnymi monarchiami absolutnymi a siłami rewolucji nie było miejsca na państwa starego typu, które co prawda podjęły odważne dzieło reform wewnętrznych, ale uczyniły to zbyt późno, nie były więc już w stanie zachować suwerenności.

Różne koncepcje odzyskania suwerenności. Wielu Polaków nie pogodziło się z wyrokiem 1795 r. Dla nich wolność narodu i suwerenność państwowa były wartościami, którymi się nie handluje, które są ponad prywatnymi ambicjami i interesami. Przywódcy narodu podejmowali działania polityczne i militarne, które miały przywrócić Europie Rzeczpospolitą. Przez cały wiek XIX testowano różne sposoby i metody, aby to osiągnąć. Niektórzy polscy politycy i wojskowi uważali, że tylko powstanie narodowe przeciwko zaborcom przyniesie odrodzenie państwowości. Nie potrafili jednak uzgodnić zasięgu terytorialnego planowanych powstań. Czy należy je organizować przeciwko trzem zaborcom, czy tylko przeciwko jednemu? Optymiści nie wykluczali sukcesu powstania trójzaborowego. Sceptycy uważali natomiast, że ze względu na różnice potencjału powstanie przeciwko trzem państwom nie może zakończyć się powodzeniem. Jako koronny przykład przywoływali powstanie kościuszkowskie z 1794 r. Początkowo jedynym przeciwnikiem była Rosja i to stwarzało szansę na sukces. Jednak już po niedługim czasie przeciwko powstańcom Tadeusza Kościuszki wystąpiła armia pruska, a pod koniec powstania – zajęta wojną z rewolucyjną Francją – dotychczas neutralna Austria również wysłała kontyngent do walki z insurekcją. W takiej sytuacji nie było już szans na zwycięstwo.

Czy „Z Szlachtą polską – polski Lud”? Dyskutowano również nad społecznym charakterem powstań. Czy powinni wziąć w nich udział tylko uprzywilejowani i wykształceni na czele ze szlachtą

i mieszczaństwem, czy również masy chłopskie? Do 1830 r. z reguły uważano, że chłopscy poddani nie powinni być angażowani do udziału we wspólnej walce, bo inna jest ich rola społeczna. Ponadto nie są zaznajomieni z bronią, dlatego nie potrafią skutecznie walczyć na polu bitwy. Zwolennicy wojny ludowej twierdzili natomiast, powołując się na powstanie kościuszkowskie, że w zwycięskiej bitwie z wojskami rosyjskimi pod Racławicami w 1794 r. uczestniczyli chłopscy powstańcy i wykazali się bohaterstwem. Najbardziej zasłużeni w nagrodę otrzymali nowe nazwiska i tytuły szlacheckie. Chłopska broń, a mianowicie osadzone na sztorc kosy, okazała się groźna i skuteczna. Kosa i chłopska sukmana z czasem uległy mitologizacji, stając się polską relikwią narodową i dowodem, że chłopscy poddani, właściwie dowodzeni i obdarzeni wolnością, potrafią godnie i mężnie stawać w boju. Mit o tych, co „żywią i bronią” jeszcze nie raz miał za zadanie pobudzać chłopów do walki o Polskę. Praktyczne jego oddziaływanie pozostawiało jednak wiele do życzenia.

Po przegranej powstaniu listopadowym polscy politycy, którzy udali się na emigrację – głównie do Francji – coraz częściej wyrażali przekonanie, że przyszłe powstanie, jeśli ma być zwycięskie, musi być ogólnonarodowe, zorganizowane w zgodzie z romantycznym hasłem: „Z Szlachtą polską – polski Lud”. Oznaczało to, że przyszła wojna ludowa, w której po stronie powstańców staną tysięczne rzesze chłopskie, powinna przynieść pozytywne efekty. Tak się jednak nie stało. Nie mogło być inaczej. Po pierwsze, chłop z kosą nie mógł skutecznie się bić z regularnymi armiami zaborców uzbrojonymi w karabiny i armaty. Po drugie, chłopci często nie byli uświadomieni narodowo. Ponadto między nimi a szlachtą istniał silny konflikt społeczny. Chłopi więc w tym sporze często widzieli sojuszników w monarchach państw zaborczych, co przekreślało nadzieje elit narodowych na sukces. Dobrym tego przykładem były wydarzenia w Galicji z 1846 r., kiedy to planowane powstanie zostało udaremnione przez krwawy konflikt między chłopami a szlachtą. Ci pierwsi, poparci przez zaborcę, szybko rozprawili się z niepodległościowymi marzeniami elit.

Elity zrozumiały, że sukces w walce z zaborcami stanie się realny tylko za sprawą wieloletniej, systematycznej pracy edukacyjnej wśród ludu prowadzącej do przekonania go, że stanowi wraz z innymi warstwami naród polski. Ale do kolejnego powstania, które wybuchło w styczniu 1863 r., niewiele w tej materii udało się uzyskać. Rewolucyjni przywódcy powstania uwierzyli, że choć

chłopi nie są uświadomieni, to jednak, gdy otrzymają na własność uprawianą przez siebie ziemię, chętnie staną do walki przeciwko wojskom rosyjskim. Niestety, powstańcom nie udało się przeprowadzić uwłaszczenia chłopów. Tylko nieliczni spośród nich zwiążali swój los z polską ideą niepodległościową. Dopiero po kolejnej przegranej polskie elity przystąpiły do systematycznej i uporczywie prowadzonej pracy politycznej wśród polskojęzycznego ludu, aby uczynić go polskim, nie tylko z języka, ale i z przekonania. Wspierali ich w tej pracy duchowni Kościoła rzymskokatolickiego, którego pozycja umocniła się nie tylko jako instytucji religijnej, ale i narodowej.

Do 1914 r. proces unarodowienia ludu nie został zakończony z wyjątkiem ziem zaboru pruskiego, najbardziej rozwiniętego ekonomicznie i kulturowo, gdzie polska ludność – niezależnie od majątku i wykształcenia – czuła się polską, świadomie głosując w wyborach na swoich kandydatów. W końcu XIX w. polska idea narodowa dotarła do polskojęzycznych środowisk na Górnym Śląsku, które – zachowując poczucie regionalnej odrębności – opowiedziały się za polskością. Znaczne postępy w dziele unarodowienia odnotowano w zaborze austriackim, w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, gdzie pozytywną rolę odegrał ruch ludowy kierowany m.in. przez świątłych chłopów na czele z Wincentym Witosem oraz ruch socjalistyczny z Ignacym Daszyńskim. Słabiej postępy w tym zakresie zaznaczyły się wśród polskiego ludu w Królestwie Polskim należącym do Rosji, ze względu na słabo rozwinięte szkolnictwo i niekorzystne warunki polityczne dla pracy narodowej. Największe trudności występowały w polskojęzycznych, katolickich powiatach na Litwie i Białorusi, ze względu na to, że były to obszary opóźnione pod względem cywilizacyjnym i kulturowym, a ludność polska była przemieszana z litewską, łotewską, białoruską i ukraińską.

W sumie w momencie wybuchu Wielkiej Wojny 1914 r. zdecydowana większość ludności polskojęzycznej pragnęła odrodzenia Polski, aczkolwiek prawie wszyscy zdawali sobie sprawę, że będzie to trudne, a bez sprzyjającej konstelacji politycznej w Europie – niemożliwe. Oznaczało to, że lud uznał dotychczasową historię Polski za własną i pragnął mieć swój udział w dalszych dziejach. Był to wielki kapitał, z którego przywódcy narodowi mogli korzystać.

„Za wolność naszą i waszą”. Obok polityków i wojskowych stawiających na samodzielną polską akcję nie brakowało takich, którzy przekonywali, że samodzielny ruch powstańczy bez poparcia ludów Europy nie ma szans powodzenia. Już podczas powstania 1794 r. sformułowano przesłanie: „Za wolność naszą i waszą”. Apelowano o solidarność ludów w walce przeciwko absolutnym monarchiom, przeciwko – jak powiadano – tyranom. Hasło to podchwycili rewolucjoniści w innych krajach Europy, uznając je za własne i solidaryzując się z walką polskich powstańców. Dzięki romantykom europejskim idea, która narodziła się nad Wisłą i Niemnem, stała się powszechną. Swój najlepszy czas zapisała w czasie Wiosny Ludów. Z tym hasłem na ustach szli do boju europejscy rewolucjoniści walczący o prawo do wolności politycznych, niepodległości narodowej, udziału we władzy, godnego życia. Niejednokrotnie – jak na Węgrzech, w państwach

niemieckich, w Piemoncie i na Sycylii – do boju prowadzili ich powstańcy 1831 r. Hasło to towarzyszyło walce Kreoli przeciwko Hiszpanii o niepodległość państw i narodów Ameryki Łacińskiej. Hasłem „za wolność naszą i waszą”, które stało się spoiwem wielonarodowych Indii, posługiwał się Mahatma Gandhi.

W epoce romantyzmu polscy rewolucjoniści działali na emigracji w wielu międzynarodowych organizacjach kierowanych m.in. przez Giuseppe Mazziniego, a później Giuseppe Garibaldiego. Rewolucjoniści europejscy, w tym Włosi, Niemcy, Francuzi, zgodnie z hasłem „za wolność naszą i waszą” walczyli obok polskich powstańców i ginęli, jak choćby w powstaniu styczniowym. Narody europejskie, skupione na walce o wolności obywatelskie, manifestacyjnie przyjęły polskich powstańców listopadowych. Entuzjastycznie witali ich Niemcy, pokrywając koszty pobytu i wędrowki na zachód. Również we Francji i Belgii witały powstańców łuki triumfalne, na których było m.in. napisane: „Chwała wieczna zwyciężonym”, a orkiestry grały *Mazurka Dąbrowskiego*. Pieśń Juliusa Mosena gloryfikująca niezłomnych bohaterów pt. *Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę* znalazła w Niemczech wielu wykonawców. Romantycy europejscy – filozofowie, malarze, pisarze, muzycy – upowszechniali wyidealizowany obraz Polaka – rycerza wolności, a producent wody kolońskiej (Eau de Cologne) zmienił na pewien czas nazwę markowego produktu na Eau de Pologne. Rozmiary poparcia demokracji europejskiej dla polskiej sprawy wolności i suwerenności państwowej można jedynie porównać z zainteresowaniem dla idei solidarności i związku zawodowego „Solidarność” w latach 80. XX w. Jednak wszystkie te wyrazy sympatii i poparcia w latach 30. XIX w. nie przełożyły się na konkretne działania. Bezpośrednio nie przyniosły efektów oczekiwanych przez Polaków.

Dążenia niepodległościowe Polaków a interesy mocarstw. Polscy politycy zaczęli więc powracać do idei wsparcia polskich dążeń niepodległościowych nie przez narody, lecz przez rządy państw europejskich. Podkreślali, że jedynym wymiernym sukcesem w wieku XIX dla polskiej sprawy było powołanie przez cesarza Napoleona Bonapartego w 1807 r. konstytucyjnego Księstwa Warszawskiego. Istotny w tym był udział wojsk polskich, nawiązujących do chwały Legionów Polskich we Włoszech pod dowództwem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Oznaczało to przekreślenie, przynajmniej na części terytorium dawnej Rzeczypospolitej i na pewien czas, granic zaborowych. Na kongresie wiedeńskim w 1815 r., który kończył wojny napoleońskie, z dawnego Księstwa Warszawskiego wykrojono dwa polskie terytoria, aczkolwiek niesuwerenne: Królestwo Polskie w unii personalnej z Rosją oraz Rzeczpospolitą Krakowską. Dzięki temu w sposób nieskrępowany mogła się rozwijać polska kultura narodowa i gospodarka. W Warszawie polscy politycy powołali emisyjny Bank Polski oraz giełdę. Jednak, poza epizodem z czasów napoleońskich, nadzieje pokładane przez polskich polityków na pomoc w odzyskaniu niepodległości ze strony rządów Anglii i Francji okazały się płonne. Pod koniec wieku XIX sprawa niepodległości Polski, jako problem stosunków międzynarodowych, przestała istnieć. Wydawało się, że wykreślenie Polski z listy suwerennych państw jest definitywne i nie ma takiej siły, która mogłaby to zmienić.

W latach 70. i 80. XIX w. skromne jeszcze nadzieje, że może się los Polaków odmieni, zaczęto wiązać ze słabnącym sojuszem trzech państw zaborczych. Dopóki sprawa polska ich jednoczyła, żadne powstanie nie mogło być zwycięskie. Pod koniec wieku XIX i na początku XX uformowały się ostatecznie dwa antagonyistyczne bloki polityczno-militarne: trójprzymierze i trójporozumienie. Po raz pierwszy od czasów napoleońskich zaborcy stanęli naprzeciw siebie. Rosja związała się ze swoimi, jeszcze niedawnymi antagonistami, Francją i Wielką Brytanią, a Rzesza zawarła sojusz z Austro-Węgrami. Rosnące napięcia między obu blokami, a następnie wojna bałkańska, która wybuchła w 1912 r., wskazywały, że nie można wykluczyć wojny europejskiej.

Polskie stronnictwa polityczne nie były jednak w stanie wypracować i zająć jednolitego stanowiska w kwestii nadciągającego konfliktu. Jedni politycy życzyli sukcesu trójporozumieniu, inni trójprzymierz. Roman Dmowski, jeden z najbardziej cenionych i popularnych polityków, życzył zwycięstwa Rosji i aliantom, gdyż obawiał się siły Rzeszy i jej skutecznej polityki germanizacyjnej w zaborze pruskim. Dmowski wierzył, że w przyszłym konflikcie to właśnie trójporozumienie odniesie sukces. Jeśli tak, to zwycięska Rosja przyłączy do swojego państwa rozległe obszary zaboru austriackiego i pruskiego. Wówczas liczba Polaków we wspólnym państwie Romanowów sięgnie 25 mln. Był przekonany, że w tej sytuacji zjednoczona przez carów Polska uzyska w ramach Rosji samodzielność i konstytucję. Władze rosyjskie takiego obrotu sprawy nie wykluczały, ale żadnych obietnic nie złożyły. Z kolei polscy politycy konserwatywni z Galicji, mający dobre notowania na cesarskim dworze, liczyli na zwycięstwo państw trójprzymierza. Następstwem tego – jak wierzyli – byłoby zajęcie ziem należących do Rosji przez Austrię i Rzeszę. Byli przekonani, że rząd austriacki i cesarz przyłączą wówczas do Galicji Królestwo Polskie i polskie powiaty guberni grodzieńskiej i wileńskiej. Na skutek tego nastąpi przebudowa monarchii Habsburgów w Austro-Węgry-Polskę. Tę wizję nazywano trialistyczną. Jej ewentualna realizacja oznaczałaby, że zabór pruski nie znajdzie się w granicach trialistycznej monarchii.

Trzeci wariant polityczny forsowali politycy skupieni wokół Józefa Piłsudskiego, którzy uważali, że celem działań politycznych (a jak zajdzie potrzeba, to i wojskowych) powinna być pełna niepodległość Polski. Za głównego wroga, podobnie jak i trialiści, uważali Rosję. Aby wzmocnić swoje argumenty, powołali za zgodą Wiednia ruch strzelecki. Na początku sierpnia 1914 r. strzelcy zbrojnie wkroczyli do Królestwa Polskiego. Po dwóch tygodniach walk formacje strzeleckie zostały przekształcone w ochotnicze Legiony Polskie składające się z trzech brygad piechoty. Pierwszą brygadą dowodził Piłsudski. Legiony pod względem wojskowym podlegały dowództwu austriackiemu i dlatego Piłsudski przez cały czas starał się nadać im wybitnie polski i proniepodległościowy charakter. Legioniści bili się doskonale. Sprzymierzeńcy docenili ich wojskowe walory, uważając Legiony za najlepsze wojska frontu wschodniego. Z miesiąca na miesiąc rosła pozycja Piłsudskiego, który pieczołowicie budował swój mit, jako jedynego polityka, który zawsze wierzył, że Polska się odrodzi. Trzeba się bić o całość i niepodległość – podkreślał. Lecz radykalizm niepodległościowy Piłsudskiego drażnił niemieckich okupantów, którzy opanowali

ziemie polskie i planowali budowę na wschodzie niemieckiej Europy. W niej znalazłoby się miejsce na zależne od Niemiec polskie państewko, ale na więcej, na Polskę niepodległą. Niemcy nie dawali zgody. Starcie polityczne z okupantem Piłsudski musiał przegrać. W 1917 r. został aresztowany i internowany w twierdzy w Magdeburgu. Jego przykład działał jednak zaraźliwie. Wiele Polaków zaczęło wierzyć, że Polska się odrodzi, że Piłsudski miał rację. Wzrost nastrojów niepodległościowych spowodował, że słabli trialiści, tym bardziej że ani Wiedeń, ani Budapeszt nie traktowały trializmu jako poważnej oferty. W roku 1917 już głośno wołano: „Polsce należy się miejsce w Europie!“. Również politycy skupieni wokół Dmowskiego zrozumieli, że Rosja nie powoła niezawisłej, a nawet autonomicznej Polski, tym bardziej że wojnę przegrywa, i udali się na Zachód, organizując akcję promocyjną na korzyść Polski. Dmowski uzyskał poparcie znanych i szanowanych Polaków, aktywnych w obszarze kultury. Największe wsparcie uzyskał od poważanego przez polityków alianckich i amerykańskich Ignacego Jana Paderewskiego, najbardziej wówczas znanego pianisty świata. Jego przyjacielem był prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson. W 1916 r. Paderewski należał do grona najhojniejszych sponsorów jego komitetu wyborczego. Dobrze wybrał, czy też raczej zainwestował, bo Wilson ponownie wygrał i w styczniu 1917 r. w orędziu do Senatu wspomniął, że celem wojny powinno być powstanie wolnej i niezawisłej Polski. Był pierwszym politykiem, który zdobył się na taką zapowiedź, aczkolwiek Stany Zjednoczone były wówczas neutralne. Jeszcze jaśniej i dobitniej zawarł cele wojenne USA w orędziu do Kongresu ze stycznia 1918 r. W 13. punkcie orędzia zapowiedział, że celem wojny jest przywrócenie Europie Polski z dostępem do Bałtyku. Paderewskiego i Dmowskiego wspierali tak znani i szanowani wówczas na Zachodzie Polacy, jak podwójna noblistka z 1903 r. w dziedzinie fizyki i w 1911 r. w dziedzinie chemii, Maria Skłodowska-Curie, noblista z 1905 r., pisarz Henryk Sienkiewicz, Władysław Mickiewicz, syn Adama. Polityków alianckich próbował przekonać do sprawy polskiej także Joseph Conrad, angielski pisarz polskiego pochodzenia, były mieszkaniec Krakowa. Polskie marzenia zaczęły się wreszcie spełniać, m.in. dzięki temu, że wojna trwała tak długo i wyczerpała potencjał wojenny mocarstw. Gdyby trwała krócej – Polska niepodległa prawdopodobnie by nie powstała. Nie powstałaby też nowa architektura polityczna Europy Środkowej. W 1917 r., po rewolucji, upadł carat, a następnie bolszewicy zawarli w Brześciu pokój z państwami centralnymi. Następca dawnego zaborcy carskiego wycofał się z wojny, a ziemie dawnej Rzeczypospolitej, które przed wojną należały do Rosji, w 1918 r. były okupowane przez Niemcy i Austro-Węgry. W tej sytuacji najbliższa przyszłość Polski zależała już tylko od losów wojny na zachodzie Europy. Historia potoczyła się po polskiej myśli. Dwaj kolejni zaborcy przegrali. Upadły dynastie Habsburgów i Hohenzollernów. Polscy spiskowcy na początku listopada 1918 r. rozbili wojska austriacko-węgierskie, a następnie niemieckie. 10 listopada powrócił z Magdeburga Piłsudski i przejął najpierw władzę wojskową, a później cywilną, stając się Tymczasowym Naczelnikiem Państwa. Prawie wszystkie polskie środowiska polityczne i instytucje w kraju uznały jego władzę. Idea wolności zwyciężyła, choć wojna wyniszczyła kraj i zubożyła miliony ludzi.



Grande Sculp.

THE TROELFTH CAKE. | LE GÂTEAU DES ROIS.

Sold by Robt. Sayer, N° 53. in Fleet Street

et se trouve à Paris chez les Mre rue St. Etienne des Grès.



a.



b.



c.



d.



49 Johann Esaias, *Wielki kołacz królewski* – alegoria pierwszego rozbioru Polski, 1773

50–51 Mapa Polski w dobie rozbiorów, 1770–1795

a. Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski prowadzący drużynę strzelców podczas ćwiczeń Związku Strzeleckiego, Zakopane, 1913

b. Ćwiczenia I Brygady Legionów, 1915

c. Oddział „Beliniaków”, 1916

d. Józef Piłsudski, komendant Legionów Polskich, 1914

54–55 Żołnierze Pierwszej Kompanii Kadrowej Legionów Polskich wkraczający do Kielc, 12 sierpnia 1914

a.



b.



c.

Rada Regencyjna do Narodu polskiego!

Wobec grożącego niebezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, dla ujednolinitenia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadyerowi

Józefowi Piłsudskiemu

Po utworzeniu Rządu narodowego, w którego ręce Rada regencyjna — zgodnie ze swojemi poprzedniemi oświadczeniami — zwrzchnia władzę państwową, złoży, brygadyer Józef Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż narodowemu Rządowi obowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odczwy.

Dan w Warszawie, 11 listopada 1918.

Aleksander Kakowski
Józef Ostrowski
Zdzisław Lubomirski
Józef Piłsudski



d.

a. Józef Piłsudski i oficerowie I Brygady Legionów Polskich (trzeci z lewej Bolesław Wieniawa-Długoszowski), prawdopodobnie 1915

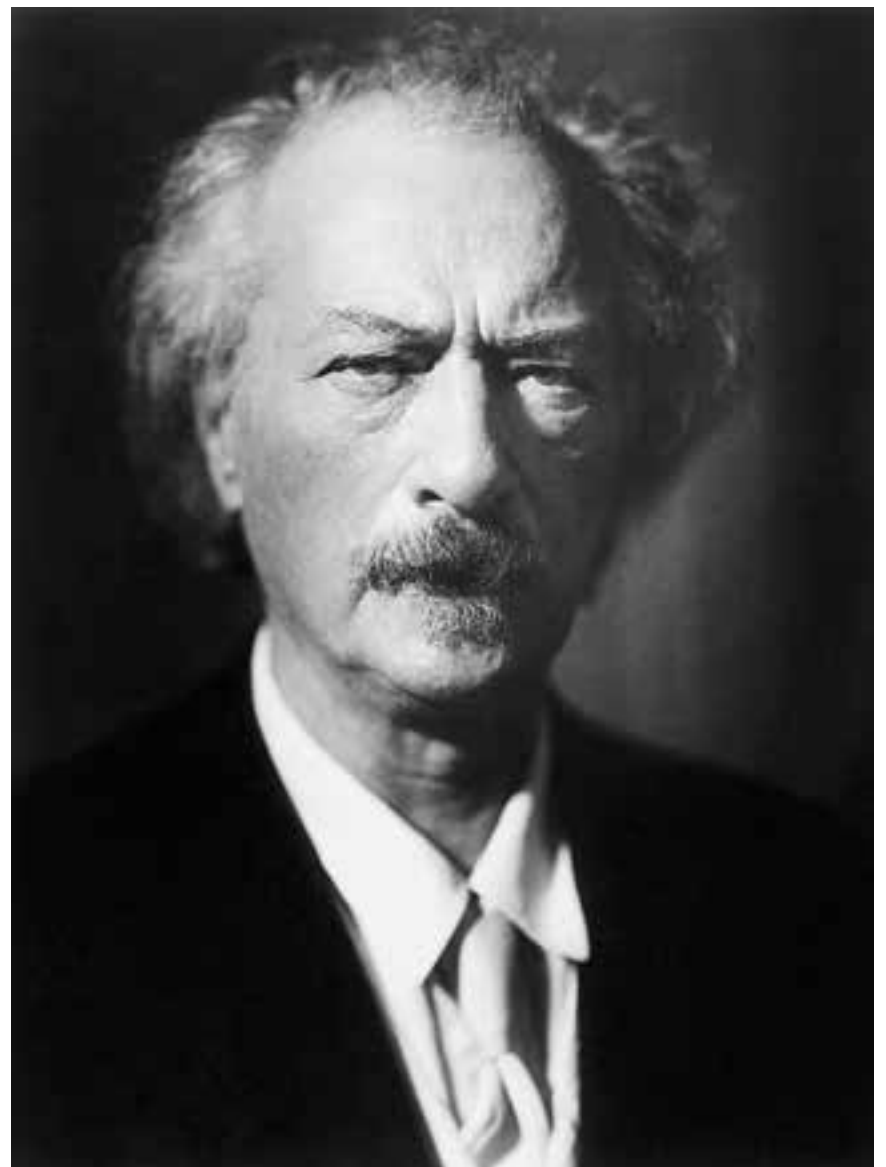
b. Żołnierz batalionu akademickiego w Krakowie, prawdopodobnie listopad 1918

c. Odezwa Rady Regencyjnej z 11 listopada 1918

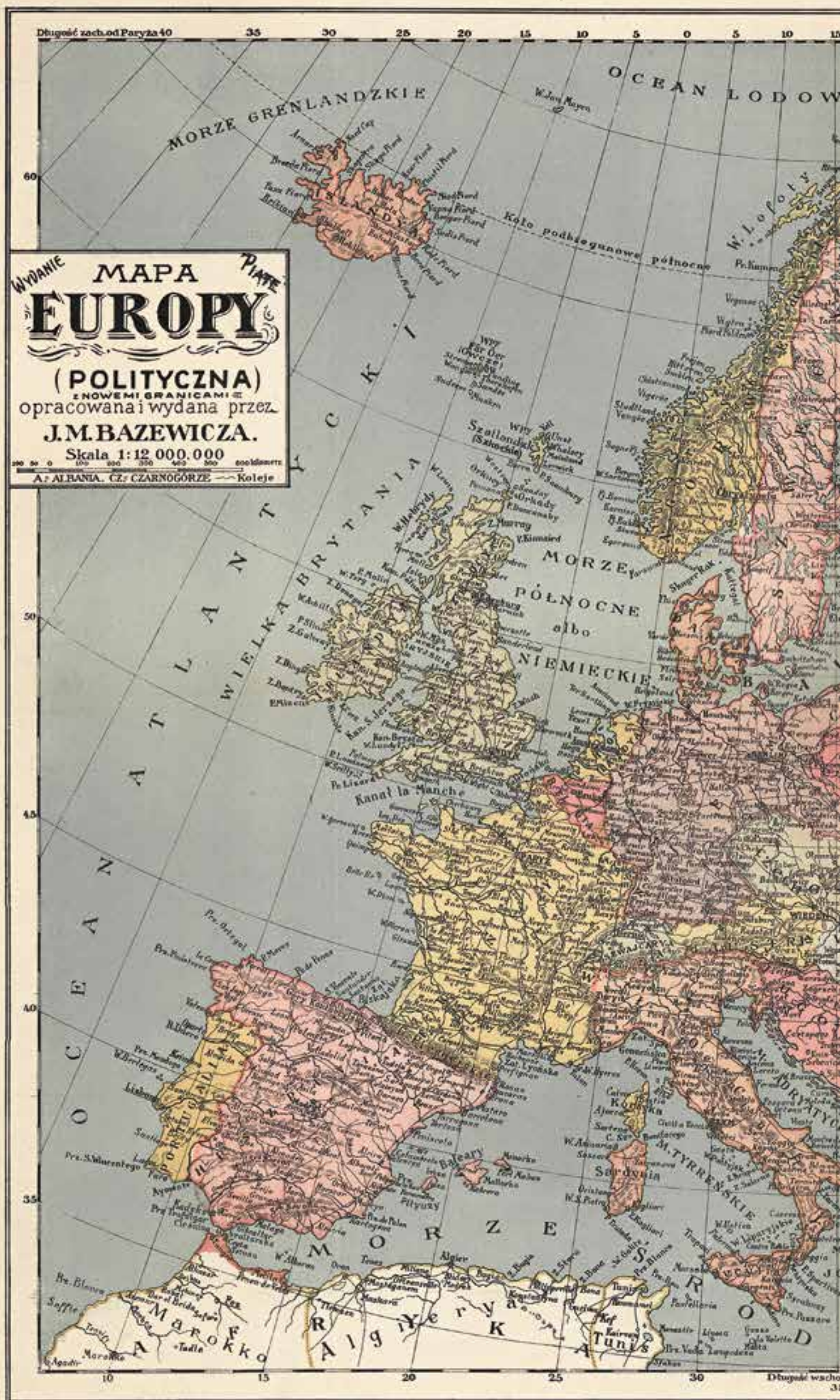
d. Warta studencka, Warszawa, po 11 listopada 1918

e. Ignacy Jan Paderewski, pianista, kompozytor, działacz niepodległościowy, mąż stanu i polityk. Premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej utworzonego w styczniu 1919 roku

58–59 Mapa Europy opracowana i wydana przez Józefa M. Bazewicza, 1921



e.





*Największe i najprawdziwsze
bogactwo Polski, to ludzie*

Eugeniusz Kwiatkowski

II

Gospodarka

Sto lat pogoni za rozwiniętym Zachodem

Witold M. Orłowski

Sto lat rozwoju gospodarczego niepodległej Polski trudno ocenić w sposób jednoznaczny. Historia ekonomiczna naszego kraju była w tym okresie niemniej zmienna i dramatyczna, jak dzieje polityczne i społeczne.

Z jednej strony był to okres niepokojów, burzliwych przemian, kilkukrotnych radykalnych zmian modelu ekonomicznego, gwałtownych kryzysów i załamań, a także następujących po nich okresów odbudowy. Z drugiej strony, mimo wszystkich zawirowań, był to jednak również okres rozwoju, postępu naukowo-technicznego, wzrostu wydajności pracy i poprawy poziomu życia oraz stałych prób zmniejszenia dystansu dzielącego Polskę od lepiej rozwiniętych gospodarczo krajów Europy Zachodniej.

Pomiar rozwoju. Podstawową miarą używaną w ekonomii dla pomiaru stopnia rozwoju gospodarczego jest produkt krajowy brutto (PKB) przeliczony na głowę mieszkańca. Jest to miara rzeczywistej produkcji, którą wytworzył w ciągu danego roku na terenie kraju jego przeciętny mieszkaniec. Oczywiście sam poziom PKB nie mówi wszystkiego – nie mówi na przykład, w jaki sposób wytworzony dochód jest dzielony między ludzi, ani nie mówi, w jakim stopniu wyższy dochód przekłada się na wyższą jakość życia typowego mieszkańca kraju. Mimo to osiągnięty w długim okresie realny wzrost PKB (czyli wzrost mierzony po wyeliminowaniu efektów inflacji) uważany jest za najważniejszy wskaźnik sukcesu gospodarczego kraju.

Jak się szacuje, w ciągu stulecia niepodległości realny poziom PKB na głowę mieszkańca obszarów Polski (w obecnych granicach) zwiększył się nieco ponad 10 razy¹. Oznacza to przeciętne tempo wzrostu PKB o 2,4% średniorocznie.

Tempo rozwoju nie było jednak równomierne: w międzywojniu średnioroczne tempo wzrostu wynosiło tylko 2,0%, w okresie czterdziestu trzech lat gospodarki komunistycznej (1946–1989) wzrosło do 3,3%, a w okresie dwudziestu siedmiu lat transformacji gospodarczej (1991–2018) zwiększyło się do 4,0%. Okresy rozwoju przerywane były, niestety, okresami gwałtownych załamań gospodarczych: spustoszenia wywołane obiema wojnami światowymi spowodowały ogromne straty w majątku narodowym i obniżenie się PKB po 25–30%, wielki kryzys z lat 1929–1933 doprowadził do spadku PKB o 25%, kryzys zadłużeniowy i załamanie gospodarki centralnie planowanej z lat 1979–1982 spowodowały spadek PKB o 17%, a recesja z lat 1990–1991, która oznaczała koniec

gospodarki komunistycznej i początek rynkowej transformacji, wywołała również spadek PKB o 14%.

Gwałtowne przemiany gospodarcze były oczywiście odbiciem niesłychanie trudnych losów ziem polskich w ostatnim stuleciu. Należy je jednak analizować na tle zjawisk występujących w ciągu minionych stu lat w całej gospodarce europejskiej. Stosunkowo powolny wzrost PKB wytwarzanego na obszarze współczesnej Polski w międzywojniu wiązał się z powolnym wzrostem na całym świecie, ciężko doświadczonym załamaniem gospodarczym w okresie wielkiego kryzysu. Z kolei półwiecze powojenne to okres przyspieszonego rozwoju gospodarki europejskiej, po którym nastąpiło z kolei silne wyhamowanie wzrostu w czasie globalnego kryzysu finansowego trwającego od roku 2008.

Dla oceny rozwoju gospodarczego Polski w ciągu stulecia niepodległości nie wystarczy więc samo spojrzenie na odnotowywane w poszczególnych okresach tempa wzrostu produkcji. Należy przede wszystkim spojrzeć na to, w jaki sposób zmieniała się relacja PKB na głowę mieszkańca wytwarzanego na obszarze Polski do PKB Europy Zachodniej. Innymi słowy, na ile skuteczna była pogoń Polski za rozwiniętym Zachodem.

Zapóźnieni już na starcie. W momencie odzyskania niepodległości PKB na głowę mieszkańca obszarów Polski we współczesnych granicach stanowił 45% poziomu Europy Zachodniej. Relacja ta była nieco niższa niż bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej (ok. 50% w roku 1913). Choć po roku 1915 na terenach Polski nie toczyły się już bezpośrednie działania wojenne, kraj był silnie zniszczony i poddany przez kilka lat rabunkowej eksploatacji ekonomicznej, a sytuacja polityczna i gospodarcza nie pozwalała na pełne wykorzystanie możliwości produkcyjnych.

Względne zacofanie rozwojowe terenów Polski nie pojawiło się wcale w XX w., ale było odziedziczonym przez odrodzoną Rzeczpospolitą efektem wielowiekowej historii.

W momencie odzyskania przez nasz kraj niepodległości poziom rozwoju gospodarczego ziem tworzących obecnie Polskę był zróżnicowany. Najwyższym poziomem PKB na głowę mieszkańca, sięgającym 75% poziomu Europy Zachodniej, charakteryzowała się część zachodnia – ziemie odzyskane przez odrodzoną Rzeczpospolitą oraz ziemie należące wciąż do Niemiec. Z wyjątkiem zindustrializowanej części Górnego Śląska stanowiły one jednak przed I wojną światową uboższe od reszty kraju, rolnicze

zaplecze Rzeszy Niemieckiej. Z kolei ziemie Królestwa Polskiego, choć doświadczyły w końcu XIX w. silnych procesów industrializacyjnych, w znacznej mierze dzieliły z Imperium Rosyjskim swoje gospodarcze i społeczne zacofanie – zwłaszcza na zamieszkałych przez przygniatającą większość mieszkańców obszarach wiejskich. Podobnie rzecz się miała w Galicji, jednej z najuboższych prowincji bardzo nierównomiernie rozwiniętych ekonomicznie Austro-Węgier. W rezultacie PKB na głowę mieszkańca wschodniej części Polski sięgał zaledwie 35–40% poziomu Europy Zachodniej.

Międzywojnie: czasy trudnego rozwoju. W momencie odzyskania niepodległości PKB na głowę mieszkańca ziem polskich (w obecnych granicach kraju) sięgał więc tylko 45% poziomu Europy Zachodniej (można szacować, że PKB na głowę mieszkańca II Rzeczypospolitej w granicach z roku 1921 wynosił jeszcze mniej, bo tylko ok. 35–36% poziomu Europy Zachodniej). Dystans do pokonania był więc ogromny, a przeszkodami dla rozwoju były: zniszczenia wojenne, nieustabilizowana sytuacja polityczna, brak odpowiedniej i dostosowanej do potrzeb infrastruktury, biegnące w poprzek kraju dawne i obecne granice, a co najważniejsze – wielowiekowe zaniedbania w rozwoju społecznym i gospodarczym.

Dwudziestolecie to czas kolejnych prób nadrobienia tych zaniedbań, wprowadzenia kraju na ścieżkę trwałego rozwoju i zmniejszenia ekonomicznego dystansu w stosunku do Europy Zachodniej. Dzięki nadspodziewanie sprawnie przeprowadzonej powojennej odbudowie i udanemu scaleniu gospodarczemu trzech połączonych na nowo dzielnic rozbiorowych, w ciągu kilku lat udało się na ziemiach polskich odbudować poziom produkcji sprzed wybuchu I wojny światowej, a poziom PKB na głowę mieszkańca przekroczył w roku 1924 symboliczną granicę 50% poziomu Europy Zachodniej. Niestety, w tym momencie na przeszkodzie dalszemu rozwojowi stanęła polityka: starając się zmusić II RP do ustępstw politycznych i terytorialnych, Niemcy wypowiedziały Polsce ekonomiczną wojnę, wstrzymując import śląskiego węgla i podnosząc drastycznie cła na polskie towary. Dla młodej gospodarki, zmagającej się jednocześnie z konsekwencjami walki z powojenną inflacją, był to ogromny cios. W efekcie pojawiła się potężna recesja, a poziom PKB na głowę mieszkańca ponownie spadł do 45% poziomu Europy Zachodniej.

Kiedy wojnę ekonomiczną z Niemcami udało się zakończyć, m.in. dzięki przekierowaniu części polskiego eksportu na inne rynki (co ułatwiła budowa portu gdyńskiego), nastąpiło ponowne ożywienie gospodarcze, dzięki któremu w roku 1929 na ziemiach polskich ponownie udało się przekroczyć magiczną granicę 50% poziomu PKB na głowę mieszkańca Europy Zachodniej. I ponownie ożywienie to zostało brutalnie przerwane – tym razem przez wybuch światowego wielkiego kryzysu, który spowodował drastyczny spadek polskiego PKB. Kumulacja trudnych warunków politycznych i ekonomicznych, a także niezbyt szczęśliwej polityki gospodarczej II RP oraz Niemiec spowodowała szczególnie ciężki przebieg kryzysu na ziemiach polskich. Relacja PKB na głowę mieszkańca w stosunku do Europy Zachodniej ponownie spadła do poziomu 42%. A kiedy po zakończeniu wielkiego kryzysu Polsce udało się po raz kolejny wejść na ścieżkę przyspieszonego rozwoju i odrabiania

wielowiekowych zaniedbań, a w latach 1938–1939 ponownie zbliżyć się do zaczarowanej granicy 50%, nadeszła, niestety, kolejna dewastująca polskie ziemie wojna światowa.

Gospodarka centralnie planowana: rosnący dystans. Efektem II wojny światowej były nie tylko ogromne straty ludzkie, zniszczenia majątku narodowego i kompletna dewastacja ziem polskich, ale również zmiany granic kraju i narzucenie Polsce komunistycznego systemu polityczno-ekonomicznego. Zajęte przez Niemców ziemie II RP doświadczyły pięciu lat niewiarygodnie brutalnej okupacji i eksploatacji. Z kolei ziemie należące przed wojną do Niemiec były kompletnie zniszczone, a ich instalacje przemysłowe i infrastrukturalne wywiezione na wschód przez Armię Czerwoną. W rezultacie poziom PKB na głowę mieszkańca Polski wynosił w roku 1946 ponownie tylko 41% poziomu zachodnioeuropejskiego.

Pierwsze lata powojennej odbudowy, mimo wszystkich trudności, można określić jako sukces. Do roku 1950 udało się ożywić gospodarkę, odtworzyć podstawową infrastrukturę i ponownie przekroczyć magiczną granicę 50% poziomu rozwoju Europy Zachodniej. Niestety, ponownie Polska znalazła się po niewłaściwej stronie granicy dzielącej kontynent – tym razem żelaznej kurtyny oddzielającej Zachód od Wschodu. Odbudowie towarzyszyły zmiany wprowadzające w Polsce gospodarkę komunistyczną, opartą na państwowej własności majątku produkcyjnego, i stalinowski model centralnego planowania. Na papierze kraj odnosił niebywałe sukcesy w procesie forsownej industrializacji. Publikowane dane statystyczne pokazywały błyskawiczny wzrost produkcji, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, modernizację rolnictwa, wzrost dochodów i poziomu życia. W rzeczywistości pod względem tempa rozwoju Polska zaczęła coraz bardziej pozostawać w tyle za odnoszącą sukcesy gospodarcze i integrującą się Europą Zachodnią. Z czasem nieefektywność gospodarki komunistycznej, wynikająca z braku właściwych motywacji dla ludzi, zastąpienia sygnałów płynących z rynku nietrafnymi biurokratycznymi decyzjami, a wreszcie sztucznego odcięcia od naturalnych partnerów gospodarczych i wymuszonej integracji z krajami komunistycznymi, zaczęła przynosić coraz gorsze skutki. Nie oznaczało to braku postępu gospodarczego, ale postęp niedostatecznie szybki, w rezultacie którego dystans rozwojowy w stosunku do rozwiniętego Zachodu zamiast zmniejszać się – wzrastał. Do roku 1970 poziom PKB na głowę mieszkańca Polski w relacji do Europy Zachodniej ponownie obniżył się do 43%.

W latach 70. władze komunistyczne podjęły próbę radykalnego zdynamizowania rozwoju gospodarczego kraju. Nie zdecydowały się jednak na naprawdę odważne reformy, przywracające podstawowe mechanizmy rynkowe i ograniczające biurokratyczne zarządzanie gospodarką. Zmiany polegały głównie na zwiększeniu skali inwestycji finansowanych zagranicznymi kredytami. Na krótką metę doprowadziło to do przyspieszenia tempa modernizacji technologicznej, szybkiego wzrostu dochodów i jakości życia mieszkańców kraju. W roku 1975 udało się dzięki temu ponownie przekroczyć zaklętą granicę 50% relacji PKB na głowę mieszkańca w stosunku do Europy Zachodniej. Niestety, nieefektywna gospodarka komunistyczna nie była w stanie osiągnąć trwałej, wysokiej dynamiki rozwoju i wygenerować nadwyżki eksportowej, która

pozwołałaby na spłatę zaciągniętych za granicą długów. Od roku 1976 tempo wzrostu PKB zaczęło się gwałtownie obniżać, a dystans w stosunku do Europy Zachodniej wzrastać. Ciężki kryzys zadłużeniowy lat 1979–1982 oznaczał z jednej strony ostateczne fiasko prób zdynamizowania gospodarki komunistycznej, z drugiej zaś skokowe pogorszenie się poziomu rozwoju gospodarczego kraju. W 1989 r., gdy komunistyczny system polityczny rozpadał się, a centralnie planowana gospodarka dogorywała, relacja PKB na głowę mieszkańca spadła do 38%.

Transformacja gospodarcza: przełamanie magicznej granicy.

Rzeczywisty stan polskiej gospodarki po kilku dekadach komunizmu i jej niska zdolność do radzenia sobie na globalnym rynku stały się w pełni widoczne dopiero po wdrożeniu reform, które doprowadziły do wymienialności złotego, otwarcia rynku dla zagranicznej konkurencji, stabilizacji pieniądza i likwidacji subsydiów dla państwowych przedsiębiorstw. W sektorze państwowym nastąpiło gwałtowne załamanie produkcji, którego początkowo nie był w stanie zrekompensować rozwój nowych, prywatnych firm. W rezultacie relacja PKB na głowę mieszkańca w stosunku do Europy Zachodniej spadła jeszcze bardziej, osiągając w roku 1991 historyczne dno – poziom 31%.

Efekty dramatycznych zmian modelu gospodarczego w końcu jednak nadeszły. Stopniowo prywatyzowana, modernizowana, otwarta na konkurencję i inwestycje, włączająca się do globalnego podziału pracy polska gospodarka zaczęła od roku 1992 swój dynamiczny rozwój, prowadzący do stopniowego zmniejszenia dystansu wobec rozwiniętego Zachodu. W momencie wstępowania kraju do UE relacja PKB na głowę mieszkańca w stosunku do Europy Zachodniej sięgała już 44%, a w roku 2008 kolejny raz przekroczyła magiczną granicę 50%.

W dotychczasowej, stuletniej historii odrodzonej Polski przekroczenie tej symbolicznej granicy oznaczało za każdym razem początek kłopotów. Kłopoty nadeszły i tym razem – jesienią 2008 r. przez cały świat przetoczył się potężny kryzys finansowy, a w ślad za nim przyszła silna globalna recesja. Tym razem jednak historia gospodarcza naszego kraju potoczyła się inaczej. Polska, jako jedyny kraj na kontynencie, uniknęła recesji i zachowała zdolność do wzrostu zarówno w trudnych latach 2009–2010, jak w całym następującym po niej okresie powolnego rozwoju Europy i świata. Dzięki temu dystans w stosunku do rozwiniętego Zachodu systematycznie i w sposób bezprecedensowy w ciągu minionych stu lat historii malał. Według ocen Międzynarodowego Funduszu Walutowego do roku 2018 relacja PKB na głowę mieszkańca Polski w stosunku do Europy Zachodniej wzrosła do 67%. Wygląda na to, że magiczna granica 50% została więc w trwały sposób przełamana.

Co dalej? W ostatnim ćwierćwieczu relacja PKB na głowę mieszkańca Polski w stosunku do Europy Zachodniej wzrosła z 31% w roku 1991 do prognozowanych 67% w roku 2018. Oznacza to, że Polska pokonała w tym okresie ok. połowę dystansu gospodarczego, który na początku dzielił ją od lepiej rozwiniętej części kontynentu.

Czy w ciągu kolejnego ćwierćwiecza dystans ten może zniknąć całkowicie? Trudno oczywiście prognozować na tak długi okres,

ale z pewnością można się zastanawiać nad tym, jakie warunki musiałyby być w tym celu spełnione.

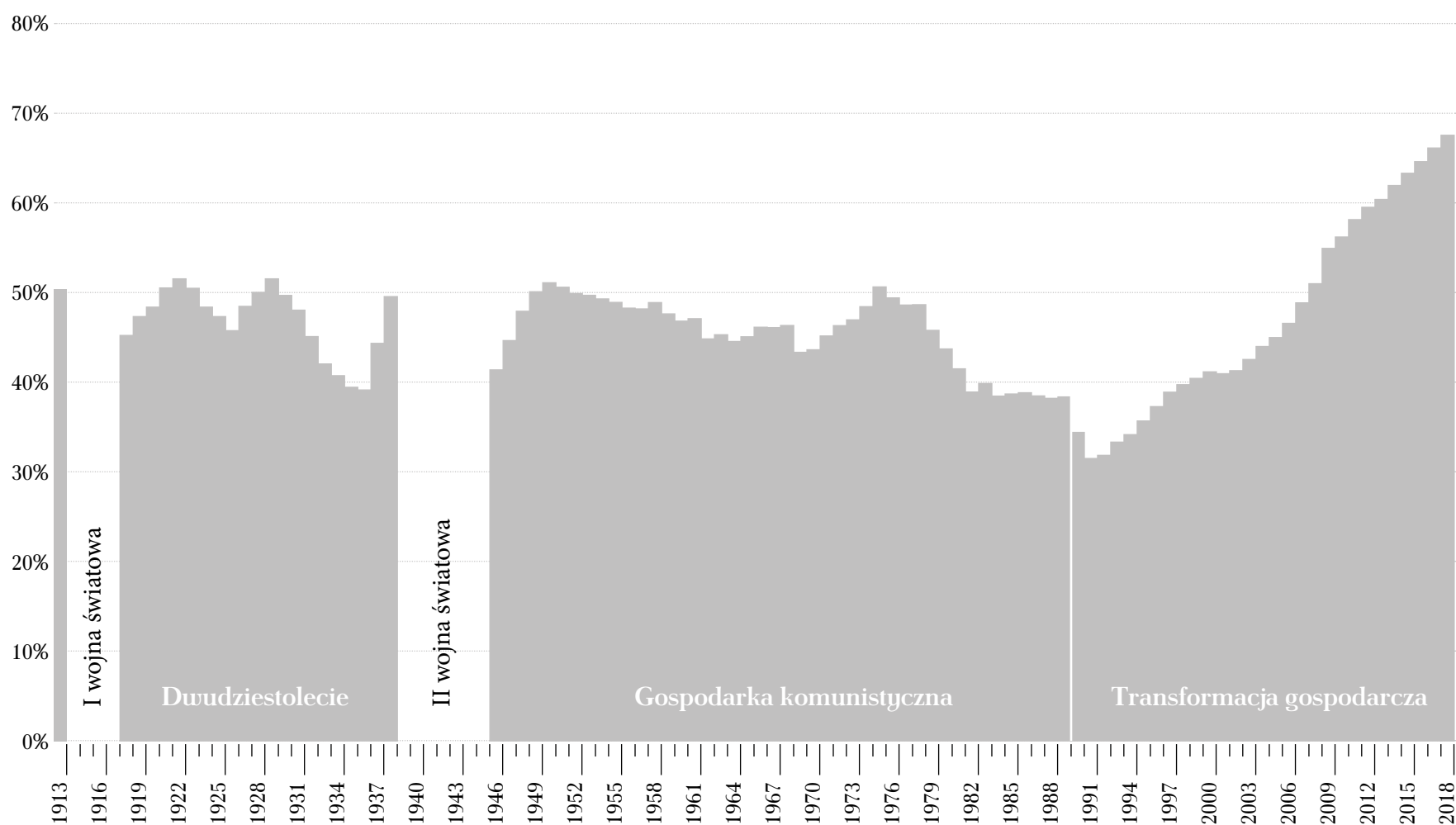
Sukces ostatniego ćwierćwiecza opierał się zarówno na wyzwolonym przez wolny rynek potencjale przedsiębiorczości, jak i na lepszym wykorzystaniu zasobów pracy i talentów Polaków. Było to w znacznej mierze możliwe dzięki wysokiej atrakcyjności inwestycyjnej Polski, wynikającej zarówno z dobrej edukacji, jak i niższych niż w Europie Zachodniej kosztów pracy. Z tego wielkiego atutu, potęgowanego przez efekty członkostwa Polski w Unii Europejskiej, korzystał zarówno kapitał krajowy, jak i lokujący w Polsce swoje inwestycje kapitał zagraniczny.

W miarę wzrostu płac i dochodów Polaków – co jest właśnie sensem pogoni za rozwiniętym Zachodem – atrakcyjność kosztowa inwestycji w Polsce będzie jednak stopniowo spadać. Kraj musi więc mobilizować inwestycje w inny sposób. Musi zwiększać stopę oszczędności, by móc budować silny krajowy kapitał. Polacy muszą nauczyć się lepiej ze sobą współpracować, by móc rozwijać wielkie, ekspansywne, nastawione na globalny sukces firmy, które muszą intensywniej poszukiwać innowacji i współpracy ze światem nauki. A instytucje państwa muszą radykalnie zwiększyć sprawność swego działania, by były w stanie skutecznie wspierać firmy w rozwoju.

Jeśli to wszystko nastąpi, za kilkadziesiąt lat dystans w stosunku do rozwiniętego Zachodu może już być tylko historią.

¹ Wszystkie dane dotyczące PKB na głowę mieszkańca Polski oraz jego realnego wzrostu przed rokiem 1980 mają charakter szacunkowy. Cytowane szacunki zostały dokonane przez brytyjskiego ekonomistę Angusa Maddisona (por. Angus Maddison, *The World Economy: A Millennial Perspective*, OECD, Paris, 2001) i uzupełnione przez autora (por. Witold M. Orłowski, *Czy Polska dogoni Niemcy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2015). Dane statystyczne dostępne od roku 1980 oraz prognozy dla lat 2017–2018 pochodzą z bazy danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego (www.imf.org).

a.



b.



a. PKB na głowę mieszkańca Polski w stosunku do Europy Zachodniej, 1918–2018. Ceny stałe roku 2016, wg parytetu siły nabywczej, Europa Zachodnia = 100%, dla lat 2016–2018 prognozy Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW). Źródło: MFW, Maddison, Orłowski (por. przypis do tekstu)

b. Kucie stali w hucie „Trzyniec” w Trzyńcu koło Cieszyna, lata 30.

238–239 Pasażerowie autobusu w walce z błotem, 1932

a.



b.



c.



d.



a. Budynek kierownictwa lotów lotniska cywilnego we Lwowie, lata 30.

b. Polski transatlantyk m/s „Piłsudski”, 1935

c. Szkoła szybowcowa w Bezmiechowej, wciąganie szybowca za pomocą zaprzęgu konnego na miejsce startu, Bieszczady, 1932

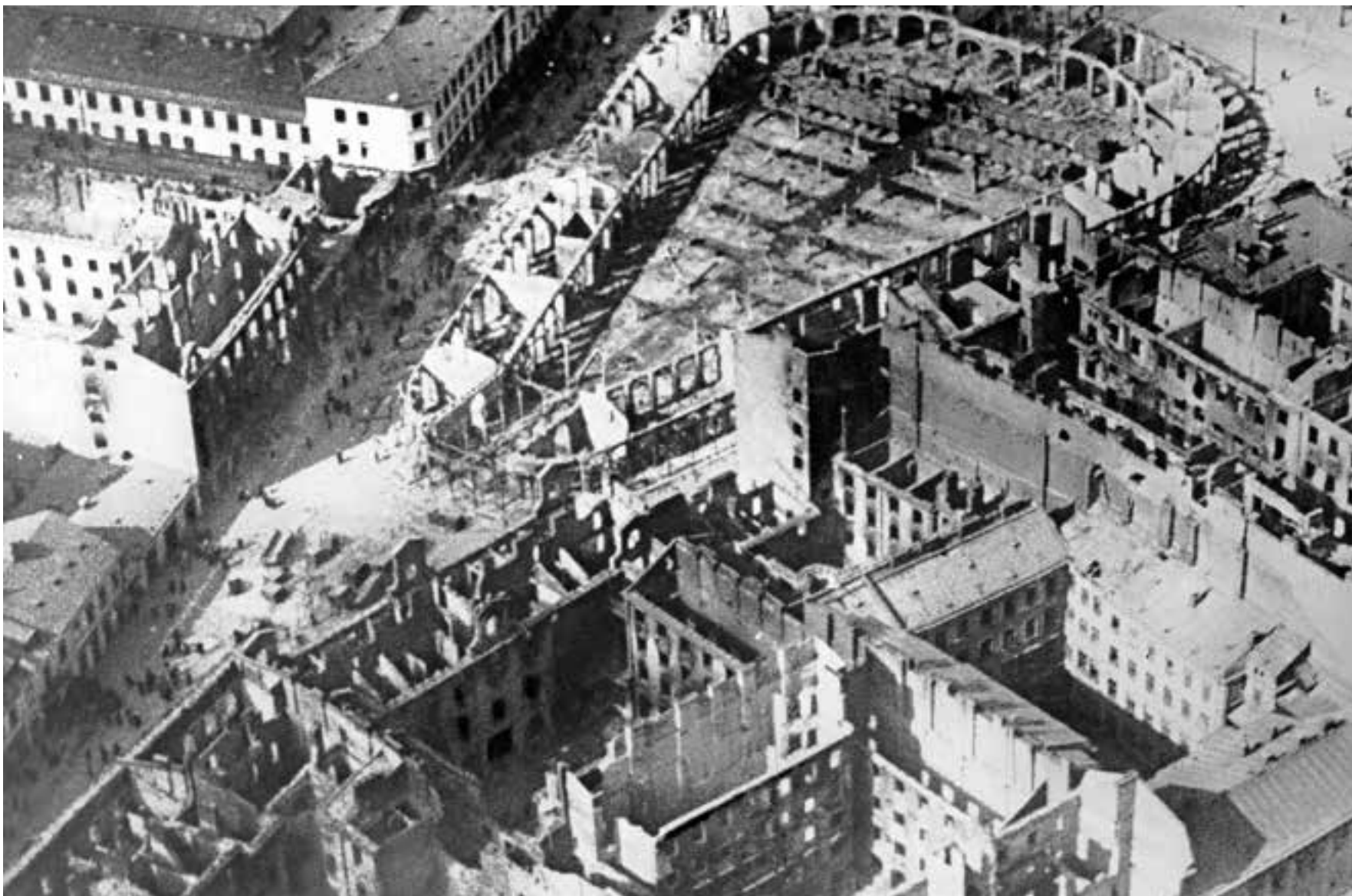
d. Sprzedaż śledzi na rynku w Bydgoszczy, 1925

e. Jarmark w Łącku w powiecie płockim, 1933

e.



a.



b.



a. Zniszczenia na terenie Warszawy – kadr z niemieckiego filmu *Feuertaufe* ilustrujący działalność Luftwaffe w kampanii wrześniowej z roku 1939

b. Warszawa w gruzach, wyburzanie zniszczonych budynków na ulicy Jasnej, 1946

c. Ulica Marszałkowska, Warszawa, 1948

d. Pochód pierwszomajowy, Warszawa, 1957



c.



d.

a.



b.





a. Hotel „Victoria” przy placu Zwycięstwa, Warszawa, 1978

b. Budynek odlotów dworca lotniczego Okęcie, Warszawa, 1978

c. Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, montaż samochodów Polonez, Warszawa, 1989

d. Na Okęciu, Warszawa, lata 70.

a.



b.





a. Kolejka samochodów na granicy polsko-niemieckiej, Frankfurt nad Odrą, 1991

b. Ciężarówki oczekujące w kolejce do przejścia granicznego z Niemcami, Kołbaskowo koło Szczecina, 14 kwietnia 2004

c. Wnętrze domu na polskiej wsi, 1986

d. Błękitny Wieżowiec przy placu Bankowym, Warszawa, 2001

248–249 Złote Tarasy, Warszawa, 2001

*Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą!
Lecz czymś największym,
czym być można: Sobą!*

Leopold Staff

III

Spółeczeństwo

Język – zmiany w polszczyźnie

Jan Miodek

Polszczyzna po okresie zaborów. Kiedy w 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, język polski funkcjonował w stanie nienaruszonym. Sto, dwieście lat bowiem w życiu każdego języka to zbyt krótki okres, by mogło w nim dojść do jakichś systemowych przeobrażeń. Poza tym XIX w. to przecież był czas wielkiej polskiej literatury, ogólnosłowiańskiej troski o czystość języków narodowych i powstańczych zrywów, a wszystkie te okoliczności nie mogły nie sprzyjać szeroko pojętej polskości (w nadgorliwości purystycznej, dopowiedzmy, próbowano wtedy nawet „obcy” *uniwersytet* zastąpić *wszechnicą*, a trygonometryczne terminy *sinus* i *cosinus* wymienić na rodzime formy *wstawa* i *dostawa*!).

Oczywiście spowodowana sytuacją geopolityczną obecność języków rosyjskiego i niemieckiego w codziennym komunikacyjnym obiegu (w urzędzie, w szkole, w wojsku) musiała oddziaływać na zachowania Polaków w różnych sytuacjach życiowych. Utrwalała np. leksykalne wtręty z tychże języków typu: *spasibo*, *wsio*, *prikaz*, *skolko ugodno*, *chwatit*, *ruki po szwam*, *genau*, *genug*, *ja „tak”*, *ancug*, *gruba*, *szpil*, *bal „piłka”*, *fuzbal*, *tor „bramka”*, *lata „poprzeczka”*. Zanim w powszechny obieg weszła *kartka pocztowa* funkcjonująca obok *pocztówki*, sięgano po przejętą z języka rosyjskiego *odkrytkę*, we Lwowie ciągle popularniejszy od *stolika nocnego* był *nachtkastlik*, a z kolei urzędnicy monarchii habsburskiej utrwalili w polszczyźnie ogólnej skalkowane z języka kancelarii niemieckojęzycznych formuły *w odpowiedzi...* czy *w załatwieniu...* (in *Beantwortung*, in *Erledigung*).

Obecność w granicach ówczesnego państwa obszarów okolic Lwowa i Wilna gwarantowała wyraźne współwystępowanie fonetycznych cech tych kresowych regionów – z charakterystycznym dla nich zaśpiewem, redukcją samogłosek nieakcentowanych w wygłosie i artykulacją głosek *ś*, *ź*, *ć*, *dź* jako półmiękkich *s’*, *z’*, *c’*, *dz’*, np. (wymowa typu: *proszy c’ebi* „proszę ciebie”, *Szczepc’u*, *Tońc’u* „Szczepcio, Tońcio”, *Kośc’uszka* „Kościuszko”), dźwięcznym *h* (wahadło, Halina) czy przedniojęzykowo-zębową spółgłoską *ł* (łapa, błogosławić), co dokumentują chociażby archiwalne filmy z tamtych lat.

Trzeba podkreślić, że w skali makro można było wtedy mówić o trwałej obecności żywiołu gwarowego w pejzażu gramatyczno-stylistycznym polszczyzny, bo też i przyjmuje się, że w międzywojniu jeszcze ok. 80% Polaków posługiwało się – zwłaszcza w nieoficjalnych kontaktach – taką czy inną gwarą. Ten stan językowej mozaiki międzywojnia dopełniały mniejszości narodowe

(rusińskie, niemiecka, żydowska, tatarska) stanowiące 1/3 całej populacji tamtego okresu.

Do języka ogólnego napływają i utrwalają się w nim wówczas pierwsze w dziejach polszczyzny anglicyzmy, takie jak: *mecz*, *futbol*, *boks*, *ring*, *trener*, *kort*, *krykiet*, *kraul*, *derby*, *finisz*, *hokej*, *dżokej*, *sportsmen*, *start*, *team*, *brydż*, *klub*, *biznes*, *rower*, *slipping*, *bekon*, *bufet*, *koktajl*, *pled*, *pulower*, *raut*, *komfort*, *mitying*, *skaut*, *strajk*, *weekend*. Wobec braku bezpośrednich kontaktów z tym językiem wiele spośród nich stawalo się zapożyczeniami graficznymi, czyli odpowiadającymi w wymowie oryginalnym formom pisanym. *Business* np. był długo *businessem*, zanim postacią *biznes* zbliżył się do angielskiego brzmienia. *Klub* jest do dziś *klubem* w połączeniach typu *Łódzki Klub Sportowy*, *Klub Prasy i Książki* i dopiero w najnowszych konstrukcjach, dopowiedzmy antycypując, w rodzaju *clubing* czy *Business Center Club* litera *u* odczytywana jest jako *a*.

Z nowych w perspektywie historycznojęzykowej zjawisk gramatycznych należy przywołać zaczynający się wtedy proces mskulinizacji form odnoszących się do kobiet – zwłaszcza zajmujących ważne i prestiżowe stanowiska (*pani minister*, *pani prezes*, *pani profesor*, *pani mecenas*), a także nazwisk (*pani Nowak*, *pani Pietraszko*, *pani Zaręba*), mimo że ciągle obowiązują w tekstach urzędowych żeńskie postacie nazwiskowe z formalnymi wykładnikami feminitywności (*Nowakowa*, *Pietraszkowa*, *Zarębina*, *Nowakówna*, *Pietraszkówna*, *Zarębianka*).

Wojna i powojenne migracje a zmiany językowe. Lata II wojny światowej to czas funkcjonujących w codziennym obiegu językowym leksykalnych znaków tamtego okresu – rodzimych i obcych, takich jak: *nalot*, *sztukas*, *łapanka*, *godzina policyjna*, *getto*, *zsyłka*, *lagier*, *łagier*, *oflag*, *stalag*, *gestapo*, *gestapowiec*, *kripo*, *ausweis*, *GG*, *Rajch* (niektóre z nich będą w celach stylistycznych wykorzystywane po latach w okresie stanu wojennego).

Koniec wojny to początek okresu niespotykanych w naszej historii ruchów ludności – ze wsi do miast, ze wschodu na zachód, spowodowanych głównie zmianami granic państwa. Miliony osób zamieszkujących Kresy Wschodnie, które w wyniku ustaleń powojennych znalazły się w granicach Związku Radzieckiego, przenieśli się na zachodni obszar przyznanych Polsce tzw. Ziemi Odzyskanych, należących do 1945 r. do Niemiec, etnicznie zasilony także przez mieszanekę przybyszów z centralnej Polski, Pomorza,

Mazowsza, Wielkopolski, Małopolski. W efekcie tereny Ziemi Zachodniej i Północnych – dzisiejszych województw opolskiego (w znacznej jego części), dolnośląskiego, lubuskiego, zachodniopomorskiego, warmińsko-mazurskiego – stają się regionami, w których funkcjonuje obecnie tylko język ogólny (standardowy, literacki) – twór wyrosły z mozaiki regionalnych odmian językowych przywiezionych tutaj w 1945 r. i w latach następnych. To zupełnie nowa jakość w historii języka polskiego – tak jak w skali makro zniknęła mieszanica etniczno-językowa charakterystyczna dla międzywojnia, a Polska stała się krajem narodowo jednorodnym z minimalnym procentem na ogół w pełni językowo zasymilowanych mniejszości: ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, niemieckiej, romskiej czy tatarskiej.

Polszczyzna Polski Ludowej i czasów transformacji. Lata 1945–1989 to okres, w którym Polska stała się państwem należącym do bloku krajów tzw. demokracji ludowej, zdominowanych przez Związek Radziecki. Realia tego okresu znalazły odbicie w wielu formułach językowych przylegających do poszczególnych etapów historii tamtego czasu (często przenoszonych z rzeczywistości radzieckiej), takich jak: *pegeer, kołchoz, sowchoz, aparatczyk, politruk, pezetpeerowiec, zbawidowiec, kolektyw, sojusz robotniczo-chłopski, inteligencja pracująca, żelazna kurtyna, biuro polityczne, komitet centralny, gensek, front jedności narodu, gospodarka planowa, bodźce ekonomiczne, plan sześcioletni, kukuruźnik, peem, kałasznikow (kałach), pepesza, tysiąclatka, wydarzenia poznańskie, Październik '56, Grudzień '70, Sierpień '80, porozumienia sierpniowe, Solidarność, strajk okupacyjny, przerwy w pracy, kartki na żywność, sobota pracująca, desa, pewex, sklep komercyjny, cena komercyjna, stan wojenny, Okrągły Stół, Magdalena, komuch, solidaruch, styropian, beton partyjny, struktury poziome, białe plamy, pieriestrojka*.

Były to zarazem czasy wszechpanującej cenzury stojącej u podstaw jednokierunkowego przekazu komunikacyjnego – tylko od władzy do społeczeństwa, przekazu zideologizowanego – dopowiedzmy, który jeszcze przed 1989 r. nazwano *nowomową* (kalka angielskiego Orwellowskiego *newspeak*).

Nastąpił wtedy także ogromny przyrost nowego słownictwa – ponad 40 tys. wyrazów polszczyzny ogólnej i przynajmniej kilkaset tysięcy terminów naukowych, technicznych i zawodowych (np. nazw nowych maszyn, takich jak: *koparka, kruszarka, ładowarka, zwałowarka*, czy pomieszczeń produkcyjnych i gospodarczych typu: *montażownia, nastawnia, wykańczalnia*).

Dzięki środkom masowego przekazu i ograniczonym – ale po 1956 r. postępującym jednak – kontaktom ze światem, przenikały do polszczyzny z Zachodu leksykalne znaki najważniejszych zjawisk cywilizacyjno-obyczajowo-kulturowych z anglicyzmami na czele: *bestseller, big-beat, dubbing, džinsy, fan, folder, hit, hot dog, jeep, keczup, komputer, krakers, laser, mikser, motel, playboy, prezenter, relaks, serial, show, skuter, slajd, striptiz, tandem, top, toster, trend, western*.

Największa jednak część powojennych zapożyczeń to tzw. zapożyczenia sztuczne, czyli wyrazy utworzone współcześnie z podstawy leksykalnej greki i łaciny typu: *dyktafon, embriogeneza, geriatria, indoktrynacja, informatyka, kserokopia, liofilizacja, logopedia, noktowizja, synoptyk, tranzystor, wideotelefon*.

Zmiany w systemie gramatycznym w tym okresie uznać należy za minimalne i marginalne. Można wśród nich wymienić postępujący proces maskulinizacji form żeńskich, przywołany już w tym szkicu przy okazji charakterystyki polszczyzny lat międzywojennych, a w tużpowojennych latach doprawiony ideologicznie (wyeksponowane propagandowo równouprawnienie i awans zawodowy kobiet i związany z nimi napływ do miast młodych kobiet wiejskiego pochodzenia), ze zjawisk słowotwórczych zaś – przyrost złożzeń typu: *kursokonferencja, klasopracownia, szczotko-odkurzacz, garażoparking* i formacji z prefiksальnymi częstkami: *anty-, eks-, ekstra-, maks-, mini-, super-, ultra-* (*antypropaganda, eksminister, ekstraposilek, maksisprawy, minibar, superprodukcja, ultraprawica*).

Rok 1989 przyniósł Polsce nie tylko pełną suwerenność i nową sytuację geopolityczno-cywilizacyjno-gospodarczą, ale i przeogromne zmiany w szeroko pojętej sferze komunikacji językowej. Zniesienie cenzury doprowadziło do zlikwidowania wspomnianego już w tym szkicu jednokierunkowego przekazu – tylko od władzy do społeczeństwa, które od tego momentu korzysta z możliwości wolnego wyboru takiego czy innego medium, takiej czy innej opcji politycznej.

Informatyczna rewolucja a język. Rewolucją komunikacyjną stała się też rzeczywistość elektroniczna, a coraz powszechniejsze codzienne obcowanie z komputerem, internetem, pocztą mailową, aparatem komórkowym czy esemesem zmieniło radykalnie jakość i formę międzyludzkiego porozumiewania się w życiu prywatnym i zawodowym. Komputerowy świat wprowadził w powszechny obieg językowy setki nowych słów – głównie anglicyzmów, takich jak: *backup, bajt, billing, bit, blog, bloger, chip, compact, counter, crack, cracker, czat, delete, desktop, digitalizacja, digitizer, discman, drajwer, DVD, dżojstik, emotikon//emotikona, haker, haking, interfejs, interkom, kompakt, konwerter, laptop, link, login, modem, nick, notebook, offline, online, pad, palmtop, password, pecet, pendrive, piksel, plik, ploter, procesor, remastering, remix, reset, skaner, serwer, Skype, smartfon, software, spam, streamer, surfing, tablet, Twitter, update, web, webmaster*.

Morfologicznym potwierdzeniem wszechogarniającego wpływu rzeczywistości elektronicznej na współczesne poczynania komunikacyjne jest niezwykle produktywność słowotwórczego modelu wypełnianego niezliczoną ilością formacji urabianych na wzór struktury *e-mail*, takich jak: *e-książka, e-płyta, e-biblioteka, e-podpis, e-faktura, e-szkola, e-PIT, e-Poznań* itp. Bo też i wszystko wokół nas staje się elektroniczne!

Człon odróżniający *e-* (*electronic*) jest w tych formacjach na pierwszym miejscu – tak jak w złożeniach w rodzaju: *biznesplan, biznes notowania, biznes informacje, disco relax, rock encyklopedia, rock prezydent, Eco zagadka* (chodzi tu o zagadkę Umberta Eco, a nie o zagadkę ekologiczną!), *uroda studio, Bieszczady Tour, Jazz Forum, Express Narty, Ski giełda, Kredyt Bank, kinder czekolada, kinder niespodzianka, nugat krem, autosalon, auto części, auto komis, auto myjnia, seksymbol, pornofala, protest marsz, Rydzyk TV, Sopot Festiwal, Opole Festiwal, Golec uOrkiestra, Żywiec Cup, Małysz team, Park Hotel, ekspert system, but hala* (jak widać,

daleka od stabilności jest ich pisownia – czasem łączna, czasem rozłączna). W mowie żywej, potocznej odbierane są one ciągle jako struktury obce systemowi słowotwórczemu polszczyzny, preferującemu następowanie członu odróżniającego po członie utożsamiającym (*plan biznesowy, bank kredytowy, salon aut, symbol seksu, fala porno, marsz protestacyjny*). Utrwalane jednak za sprawą sztyldów rozmaitych instytucji, mediów, reklam zapadają w powszechną świadomość językową i w coraz większym stopniu traktowane są neutralnie – zwłaszcza przez młodych użytkowników języka stykających się z nimi od dzieciństwa. Mamy tu do czynienia ze zmaganiem się typologicznej polskiej tradycji z nowym modelem morfologicznym przeniesionym z języków angielskiego, niemieckiego, francuskiego.

Dominujący wpływ angielszczyzny. Aż nadto wyraźna jest dominacja języka angielskiego w nowej leksyce odnoszącej się do sfery gospodarczo-ekonomicznej: *audyt, audytor, biznesplan, bizneswomen, broker, consulting, copywriter, design, designer, deweloper, diler, grant, holding, home banking, (spółka) joint venture, lokaut, marketing, monitoring, non profit, project manager, provider, rating, sales manager, sponsoring, supermarket, top management, trade mark*.

W codziennym językowym obcowaniu zauważalna jest tendencja do angliczowania wymowy nawet takich form, które nie przyszły do nas z tego języka, owszem – są w wielu wypadkach dziedzictwem innych kręgów kulturowych, że przywołam takie wzięte z życia przykłady, jak: *Ajzaak* „Izaak”, *Bendżamin* „Beniamin”, *Najke* z *Samotraki* „Nike z Samotraki”, *Werdżili* „Wergili”, *kajwaj* „kiwi”, *styl empajer* „styl empire”, *Tajtanic* „Titanic”, *Virtuti Military* „Virtuti Militari”, *Hasserl* „Husserl”, *Hajndenburg* „Hindenburg”, *Spir* „Speer”, *Dżosef Ratzinger* „Joseph Ratzinger”, *Majkel Schumacher* „Michael Schumacher”, *kawa Dżakobs* „kawa Jacobs”, *walka Dejwida z Goliatem* „walka Dawida z Goliatem”, *Dżek Malczewski* „Jacek Malczewski”, *Dżenua* „Genua”, *Guatemala* „Gwatemala”, *akua park* „aqua park”, *kuartet, kuintet* „kwartet, kwintet”, *kuorum* „kworum”, *rekiuem* „rekwiem”, *kuazi* „quasi” (poprawna wymowa: *kwazi*), *kui pro kuo* „qui pro quo” (poprawna wymowa: *kwi pro kwo*), *kuantum* „kwantum”.

Wpływ angielszczyzny widać także w sferze poczynań stylistycznych. Dla starszych pokoleń wtrętami obcojęzycznymi wzmacniającymi sens i ekspresję poszczególnych wypowiedzi, były przez wieki konstrukcje greckie, łacińskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie – typu: *panta rei, o tempora!, o mores!, pecunia non olet, ad vocem, nec Hercules contra plures, toutes proportions gardées, noblesse oblige, pardon, szlus, fertig, szajs, prosit, bumaga, prikaz, ruki po szwam, chwatit, wpieryd na zapad*. W wypowiedziach młodszych generacji taką samą funkcję stylistyczną pełnią wtręty angielskojęzyczne: *było full ludzi, full time, ale boss!, ale man!, dzięki za help, sorry, wow, no comments, number one, the best, jestem cały happy, power, deal, after, afterek, biforek, debeściak, kesz, krejzol, lajczik, lajtowy, lukać*.

Młodzi a język. Młodzi użytkownicy polszczyzny, o wiele silniej niż starsi zanurzeni w rzeczywistości elektronicznej i sprawniej w niej się poruszający, coraz śmielej z niej korzystają, jeśli chodzi

o pomysły stylistyczne. Oto np. charakterystyczny dla języka informatycznego *megabajt* (jednostka pojemności pamięci) staje się źródłem popularności cząstki *mega* (gr. *megas* „wielki”) – jakże produktywnej w języku młodzieżowym: *megawypas, megawypasik* – „maksymalnie pozytywne określenie czegoś”, *megastrzała* „ładna dziewczyna”, *megaściema* „duże kłamstwo”, *megamózg* „zdolny uczeń”. Inny termin komputerowy – *reset, resetowanie* – stał się już leksykalnym wariantem *wypoczynku, odpoczynku, relaksu, odnowy, zregenerowania się, powrotu do sił, do pełnej sprawności, skorygowania czegoś* (np. polityki), a *dilejtowanie* – *kasowania*. To ostatnie – za sprawą komputerów i gier komputerowych – bije zresztą wszelkie rekordy popularności, chociażby w języku sportowym, gdzie wraz z *masakrowaniem* wyparło tradycyjne *wygrywanie, zwyciężanie, pokonywanie, faulowanie* czy *brutalne zagranie*.

Uderzająca wyrazistość i ekspansywność języka najmłodszych generacji to w ogóle jedno z najbardziej charakterystycznych znamion polszczyzny po 1989 r., budującej swoiste dwa światy językowe – ludzi młodych i starszych, nienadążających za lawinowym przyrostem typowo młodzieżowej leksyki i nierozumiejących słów typu: *lol, banglać, bauns, flow, herka, plonk, wtopa* czy *zmulant*.

Z morfologicznego punktu widzenia najbardziej charakterystyczne dla slangu młodzieżowego są ucięcia, takie jak: *komp* „komputer”, *pen* „pendrive”, *siema* „jak się masz, jak się macie, dzień dobry”, *dozo* „do zobaczenia”, *nara* „na razie”, *spoko* „spokojnie, w porządku, dobrze”, *cze* „cześć”, *Wro, Wroc* „Wrocław”, *impra* „impreza”, *es* „wiadomość esemesowa”, *bro* „browar – piwo”, *koment* – „komentarz – głównie na forach internetowych”, *kom* „telefon komórkowy”, *zbok* „zboczenie”, *spontan* „coś spontanicznego”, *bulwers* „coś bulwersującego”, *fryz* „fryzura”, *haluny* „halucynacje”, *hasz* „haszysz”, *hera* „heroina”, *katol* „katolik – głównie o fundamentalistycznych, konserwatywnych poglądach”, *info* „informacja, informacje”, *egzam* „egzamin”, *koło* „kolokwium”, *eko* „ekonomia”, *fona* „fonetyka”, *informa* „informatyka”, *admina* „prawo administracyjne”.

Brutalizacja języka. W tym miejscu trudno nie zwrócić uwagi na najważniejsze w powszechnych odczuciach społecznych zjawisko językowo-stylistyczne będące źródłem pokoleniowych konfliktów, a mianowicie postępującą potoczyczą, brutalizację i wulgaryzację codziennych zachowań komunikacyjnych, coraz wyraźniej wręcz lansowaną przez media z telewizją na czele (moda na luz).

O tej pierwszej świadczą coraz natarczywiej się wkradające do tekstów oficjalnych takie chociażby formy, jak: *ciężki, ciężko, ograć, strasznie, niesamowicie, fajny, fajnie, szajba, jaja, kibel, facet, dobra, dzięki*.

Brutalizację języka zaobserwować można np. w tekstach sportowych, w których – jak wspomniano wyżej – tradycyjne określenia *wygrywanie, zwyciężanie, faulowanie, brutalne zagrywanie* zastępowane są dosadnymi formami *kasowanie, masakrowanie*, przegrani zaczynają być z coraz wyraźniejszym upodobaniem nazywani *rozstrzelanymi* albo *zgilotynowanymi*, a ich zwycięzcy (po)czuli *krewni* i byli ich *katami, zabójcami*, przypadkowe zaś trafienie kogoś piłką w głowę może być *strzałem w tył głowy*.

Wulgarność, której leksykalnym przejawem są wszechobecne słowa na *k*, *p*, *j*, *ch*, stała się, niestety, znakiem rozpoznawczym Polaków w Europie. Przeklinają wszystkie grupy społeczne, mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta, a chęć usprawiedliwienia tego rodzaju zachowań prowadzi do powstawania swoistych społecznych mitów – takich chociażby, że forma *zajebisty*, kiedyś wulgarna, stała się już całkowicie neutralna.

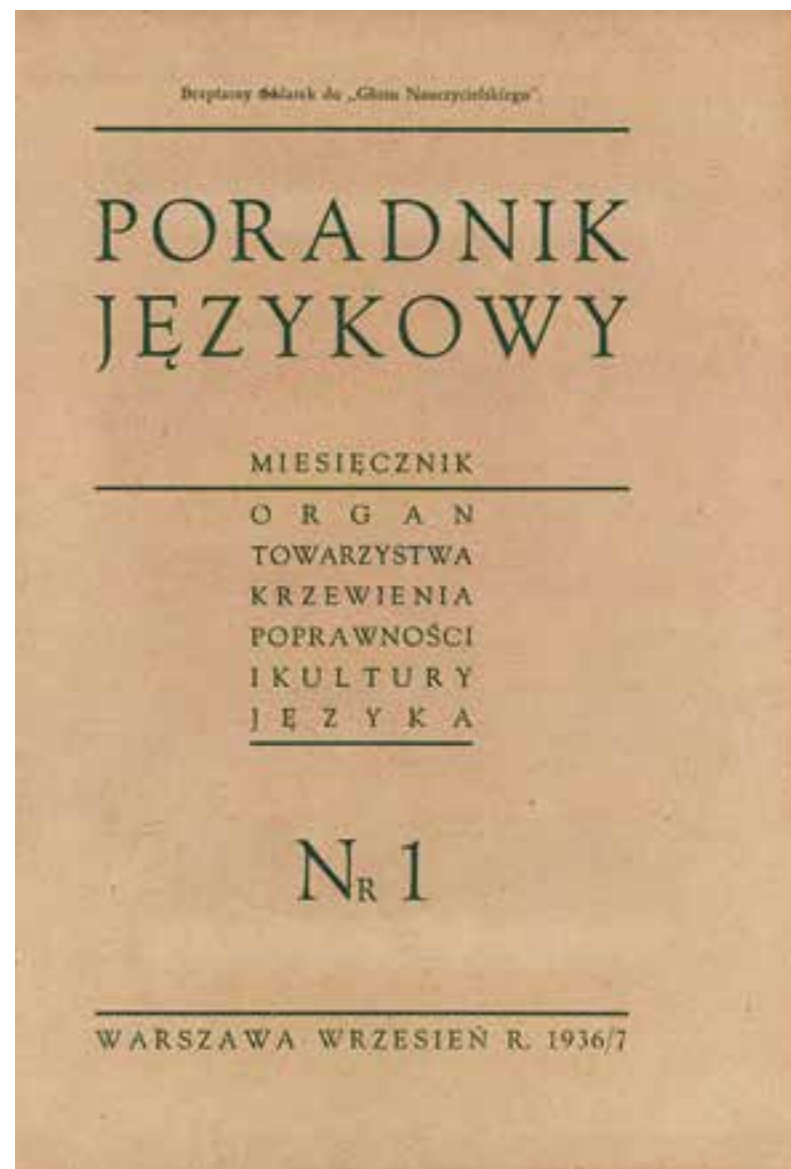
Zmiany w języku znakiem czasu. W kategoriach swoistego mitu społecznego należy także traktować coraz powszechniejsze przekonanie o zasadności nieodmieniania nazwisk – zwłaszcza w tekstach urzędowych: *Janowi Pietraszko, dla Jerzego Widery, Antoniemu Nowak* – zamiast *Janowi Pietraszce, dla Jerzego Widery, Antoniemu Nowakowi* – tak jak tradycyjne struktury słowotwórcze (*państwo*) *Pietraszkowie, (państwo) Widerowie, (państwo) Nowakowie* wypierane są przez formy *państwo Pietraszko, państwo Widery, państwo Nowak*.

Odchodzą w przeszłość grzecznościowe zwroty zawierające nazwiska *pani Widery, panie Nowak, pani Jaśkiewicz*, zastępowane modelem imiennym, lansowanym szczególnie przez firmy, banki, agencje usługowe, ale funkcjonujące też w przedszkolach i szkołach podstawowych: *panie Janie, pani Mario, panie Marcinie, pani Zofio* – bez względu na różnice wiekowe między partnerami rozmowy.

Zwracanie się po imieniu – bez *pani* czy *pana* – obowiązuje także w tzw. licencjonowanych programach telewizyjnych, a w wołaczach tychże imion przewagę zyskują postacie równe mianownikowi, nawet w tekstach oficjalnych: *żegnaj, Gerard; dziękujemy, Adam; gratulujemy, Justyna*.

Model imienny, przenoszony ze zwyczajów amerykańskich i zachodnioeuropejskich, zaczyna się pojawiać nawet w relacjach rodzice–dzieci, teściowie–synowie, zięciowie, tak jak odchodzą w przeszłość dawne zwroty odnoszące się do członków rodziny typu: *proszę babci, niech mama zobaczy, niech tato powie, czy wujek przyjdzie?, macie, tato, weźcie, mamó* zastępowane przez powszechne już „tykanie”: *chodź, babciu, zobacz, mamó, powiedz, tato, przyjdiesz, wujku?, masz, tato, weź, mamó*.

Wszystkie te zjawiska są gramatyczno-stylistycznym znakiem czasu naszej nowej rzeczywistości geopolitycznej, społecznej, ekonomicznej, cywilizacyjnej, kulturowej, ukształtowanej w ostatnich kilkudziesięciu latach dziejów polszczyzny.



a. Okładka *Poradnika Językowego*, wrzesień 1936

a.



c.



b.



a. Afisz reklamowy, 1938

b. Plakat reklamowy, lata 30.

c. Reklama „Polfamixu”, lata 70.

d. Wystawa sklepu z drobiem, Warszawa, lata 30.

e. Napis przy wejściu do restauracji „Morskie Oko” w Zakopanem, 1933

d.



e.





- a. Dworzec samochodowy, Szczawnica, lata 30.
- b. Reklama wystawy „Polmozbytu”, Warszawa, 1976
- c. Hala „Koszyki”, Warszawa, 1969
- d. Hasło propagandowe z drugiej połowy lat 40.



c.



d.



a.–e. Przykłady wpływu języków obcych na polszczyznę



d.



e.



*Nauka jest przednią strażą techniczną
ludzkości pracującej, jest kuźnicą
nowych form celowego działania*

Stanisław Brzozowski

IV

Nauka i technika

Osiągnięcia techniczne – krajowi i światu

Bolesław Orłowski, Krzysztof Michalski

Myśl techniczna pod zaborami i na emigracji. Podczas zaborów wielu Polaków działało na obczyźnie. Od 1832 r. w ramach patriotycznej Wielkiej Emigracji, od lat 80. XIX w. dużo liczniej, poszukując chleba i lepszego bytu. W rezultacie nasi inżynierowie czy wynalazcy robili kariery w rozmaitych krajach. Jeszcze liczniej kształcili się na uczelniach rosyjskich i pracowali, budując, zwłaszcza koleje i mosty, na całym obszarze Imperium Rosyjskiego. Stanowili ważną część rosyjskiej czołówki w rozmaitych dziedzinach techniki i nauk technicznych.

Szansa rozwoju w II Rzeczypospolitej. Kiedy w 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, wielu polskich uczonych, wynalazców i inżynierów wracało do ojczyzny z ogarniętej wojną domową Rosji. Powracali też z innych krajów, porzucając ważne stanowiska i dobrze płatne posady. W wyniku tego II Rzeczypospolita dysponowała kadrą naukowo-techniczną na znacznie wyższym poziomie, niż można by się spodziewać po tej wielkości peryferyjnym państwie. Nigdy w naszej historii nie byliśmy w tak wielu dziedzinach techniki tak bliscy czołówki światowej.

Jedną z polskich specjalności w międzywojniu stał się przemysł lotniczy, zbudowany bez zaplecza, jakim wszędzie bywał przemysł samochodowy. Przodowały wówczas na tym polu Francja, Niemcy, Wielka Brytania i Włochy. My należeliśmy do drugiej czwórki, obok Stanów Zjednoczonych, Holandii i Czechosłowacji. Mieliliśmy sukcesy w produkcji samolotów bojowych. Od 1935 r. dysponowaliśmy najwcześniej myśliwcami całkowicie metalowymi PZL.P.11, a nasz bombowiec PZL.37 Łoś był pod wieloma względami konstrukcją wybitną w skali światowej. Przewodziliśmy też w produkcji samolotów sportowych. W tej kategorii naszą wizytówką były maszyny RWD, dzieło powstałe w 1927 r. spółki konstruktorów: Stanisława Rogalskiego, Stanisława Wigury i Jerzego Drzewieckiego.

Na ich samolociku RWD-5bis entuzjasta awiatyki Stanisław Skarżyński, który stał się asem lotnictwa na przekór ranom odniesionym w wojnie 1920 r., dokonał nocą z 7 na 8 maja 1933 r. przelotu nad Atlantykiem z Francuskiej Afryki Zachodniej do Brazylii. Przeleciał samotnie odległość 3582 km w kabinie porównywalnej rozmiarami z wnętrzem małego fiata, bez spadochronu, łódki ratowniczej, radia ani sekstansu, ustanawiając rekord światowy w kategorii samolotów sportowych do 450 kg, za co w 1936 r. został odznaczony medalem Blériota przez

Międzynarodową Federację Lotniczą – jako jedyny dotychczas Polak. Świętował następnie ten sukces w głównych ośrodkach polonijnych Brazylii i Argentyny. Od 1938 r. był prezesem Aeroklubu RP. Po odbyciu kampanii wrześniowej znalazł się w Wielkiej Brytanii, skąd uczestniczył w lotach bojowych 305 Dywizjonu Bombowego na Niemcy. Podczas nalotu tysiąca bombowców na Bremę, 26 czerwca 1942 r., jego wellington został trafiony, a Skarżyński, po wodowaniu na kanale La Manche, zmyty przez falę ze skrzydła, utonął.

Kiedy pod koniec lat 30. wzrosło zagrożenie wojną, II RP próbowała sprostać wyzwaniom wyścigu zbrojeń, inicjując w 1937 r. utworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Jego pomysłodawcą był ówczesny minister skarbu i wicepremier do spraw gospodarczych, chemik technolog Eugeniusz Kwiatkowski. W tzw. trójkacie bezpieczeństwa, w widłach Wisły, Sanu i Dunajca, zlokalizowano obszar (15% powierzchni i 18% ludności kraju) przeznaczony na 400 nowoczesnych obiektów przemysłowych, mających wzmocnić możliwości obronne i stanowić zaplecze dostawcze armii podczas wojny w oparciu o własne zasoby. Dawał on dobre perspektywy rozwoju i zatrudnienia dla miejscowej ludności.

Prace prowadzono w zawrotnym tempie, wówczas określanym jako „amerykańskie”. Najlepiej to widać na przykładzie Stalowej Woli. W marcu 1937 r. rozpoczęto tam budowę Zakładów Południowych – kombinatu złożonego ze stalowni, walcowni, kuźnicy, prasowni oraz warsztatów mechanicznych wytwarzających m.in. sprzęt artyleryjski – a już w grudniu tego roku wyprodukowano w nich pierwszą obrabiarkę i pierwsze działko dla wojska. Były to zakłady ultranowoczesne, reprezentujące najwyższe standardy światowe, po raz pierwszy w Europie użyto w nich gazu ziemnego jako paliwa w piecach martenowskich i grzewczych.

Całkowicie zakończono ich budowę wiosną 1939 r. Od roku 1938 wytwarzano w nich także stal szlachetną (miały jej produkować 80 tys. ton rocznie), a sposobiły się do wytwarzania turbin, młotów parowych i pneumatycznych oraz ciężkich obrabiarek hutniczych. W 1938 r. rozpoczęto budowę elektrowni ciepłej, jednocześnie powstawało duże pracownicze miasto (przedtem była tam wieś Pławo o tradycjach flisackich).

Do momentu wybuchu wojny zbudowano i uruchomiono w COP-ie ponad 100 nowoczesnych wytwórni. Najważniejsze z nich powstały w Dębicy (opony i polski sztuczny kauczuk KER), Mielcu (samoloty), Rzeszowie (silniki lotnicze), Sanoku (karabiny

maszynowe), Niedomicach koło Tarnowa (celuloza), Lublinie (montownia samochodów ciężarowych), Poniatowie (sprzęt łączności), Tarnowie (rafineria miedzi). W budowie była też elektrownia wodna w Myczkowcach na Sanie oraz rurociąg naftowy z Zagłębia Borysławsko-Drohobyckiego. To dzięki tym inwestycjom polski przemysł międzywojenny zasłużył się znakomitą renomą. Ilościowo był skromny, ale jakościowo rywalizował z najlepszymi.

Trudny egzamin w czasie wojny. COP nie zdołał uratować II RP. Ale właśnie podczas II wojny światowej jej kadra techniczna pokazała, na co ją stać, licznie i skutecznie uczestnicząc w doskonaleniu sprzętu przydatnego militarnie. Polskich wynalazców, naukowców i inżynierów pracujących na zwycięstwo sprzymierzonych było na Zachodzie, głównie w Wielkiej Brytanii, wedle ewidencji na dzień 1 stycznia 1944 r., 5592, z czego w siłach zbrojnych 4049. Ich dorobek przyczynił się do zmniejszenia strat własnych koalicji, uzyskania przewagi i skrócenia czasu trwania wojny zapewne bardziej niż udział polskich sił zbrojnych w działaniach wojennych.

Jedną z dziedzin, w której odnotowali największe sukcesy, była łączność. Oto garść dokonań działających od 1940 r. wychowanków Janusza Groszkowskiego, przed wojną jednego z pionierów radaru.

Zatrudniony w Admiralty Signal and Radar Establishment w Haslemere Wacław Struszyński skonstruował krótkofalową goniometryczną antenę namiarową, pozwalającą skutecznie wykrywać niemieckie okręty podwodne, kiedy w wynurzeniu łączyły się radiowo z bazą. Masowo produkowana i instalowana na niszczycielach eskortujących konwoje ułatwiła zwycięstwo w bitwie o Atlantyk. Antena pracowała na zasadzie układu radionamiarowego, na który Struszyński złożył wniosek patentowy w Urzędzie Patentowym RP w 1938 r. – w roku 1943 odpowiedni patent (nr 32442) przyznał mu... Urząd Patentowy Generalnego Gubernatorstwa. W tej samej, co Struszyński instytucji pracował Juliusz Hupert, wynalazca m.in. stabilizatora częstotliwości okrętowych nadajników radiowych (pierwszy zainstalowano na brytyjskim pancerniku HMS „Anson”). Pracujący w Signal Research and Development Establishment w Christchurch Zygmunt Jelonek kierował zespołem, który zaprojektował nowatorskie ośmiokanałowe dupleksowe łącze radiowe WS no. 10, pracujące w paśmie mikrofalowym 4 GHz z modulacją szerokości impulsu (będące jedną z pierwszych tzw. linii radiowych). Zostało ono użyte podczas inwazji w Normandii (6 czerwca 1944) do komunikowania się dowództwa operacji z oddziałami walczącymi na plażach. Głównym konstruktorem Polskiego Wojskowego Warsztatu Radiowego w Stanmore był utalentowany i pomysłowy Tadeusz Heftman, już od 1928 r. wytwarzający dla wojska zminiaturyzowane urządzenia nadawczo-odbiorcze (tzw. pipsztoki). Produkowano tam coraz lepsze i coraz bardziej zminiaturyzowane radiostacje tego typu przeznaczone dla ruchu oporu w krajach okupowanych. W 1942 r. Brytyjczycy przyznali Warsztatowi przydziały podzespołów, dzięki czemu ich produkcja wzrosła do 543 w 1943 r. i 1000 w 1944 r.

Zatrudniony w firmie Galvin (od 1947 r. Motorola) w Chicago Henryk Magnuski uzyskał tam 3 patenty związane z konstrukcją pierwszej przenośnej radiostacji (walkie-talkie) SCR-300 FM,

szeroko stosowanej przez armię amerykańską w Europie (od inwazji we Włoszech w 1943 r.) i na Pacyfiku.

Powojenne wynalazki uczonych w kraju i za granicą. Przygniatająca większość polskich naukowców i inżynierów, którzy przyczynili się do zwycięstwa sprzymierzonych, nie powróciła do pojałtańskiej Polski. O ich roli i późniejszych karierach na Zachodzie nie wspominały ocenzone środki masowego przekazu w Polsce Ludowej. Nagłaśnianiem osiągnięć porzuconego sojusznika nie byli też zainteresowani Brytyjczycy. Dopiero obecnie stopniowo odgrzebujemy z niepamięci chwalebne dokonania owych pogrobowców II RP.

Po wojnie jednym z najwybitniejszych polskich twórców techniki, którzy osiągnęli sukces poza granicami kraju, był Stefan Kudelski, który – pracując od 1943 r. w Szwajcarii – skonstruował pierwszy przenośny magnetofon Nagra z unikatowym wówczas systemem stabilizacji prędkości. Jego urządzenie przez wiele lat było używane przez reporterów radiowych, telewizyjnych, a także przez studia filmowe na całym świecie. W latach 90. Kudelski chciał przenieść produkcję magnetofonów do Polski, ale nie spotkał się z zainteresowaniem ani polskich władz, ani przemysłu.

Również w kraju, mimo niesprzyjających warunków polityczno-ekonomicznych, powstawały rozwiązania o znaczeniu światowym. Do najbardziej znanych należy oryginalna metoda wytwarzania wałów korbowych opracowana przez Tadeusza Ruta, a także prasa przemysłowa z wahającą się matrycą skonstruowana przez Zdzisława Marciniaka. Niewykorzystaną szansą polskiego przemysłu był opracowany w 1970 r. przez inżyniera Jacka Karpińskiego unikatowy minikomputer K-202, który wyprzedzał amerykańskie rozwiązania o kilka lat.

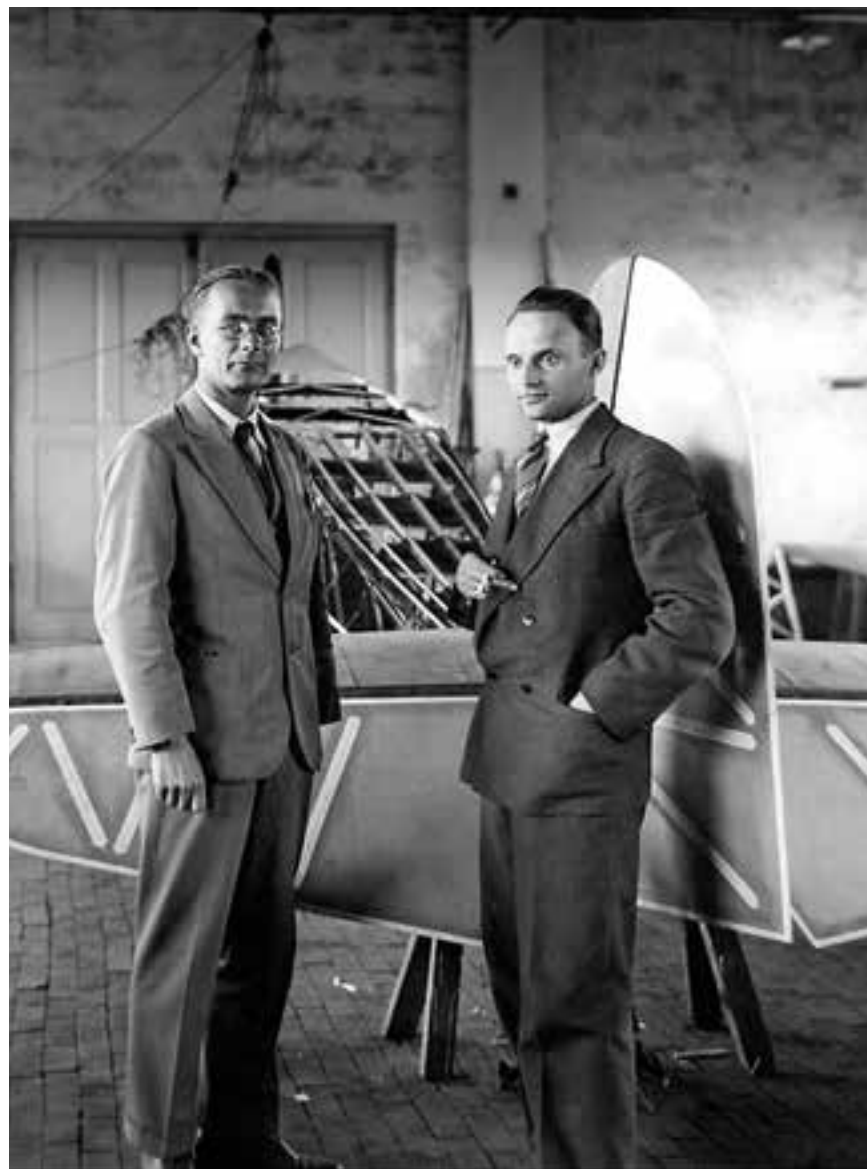
W ostatniej dekadzie XX w. powstało w Polsce wiele ciekawych i ważnych rozwiązań z zakresu nauk technicznych, których autorami byli najczęściej młodzi naukowcy urodzeni w latach 60. i 70. Wielu z nich po ukończeniu studiów w Polsce wyjechało na staże na Zachód, by tam prowadzić badania w czołowych placówkach naukowych.

Jednym z najwybitniejszych polskich uczonych młodego pokolenia jest Maciej Wojtkowski, który po kilku latach spędzonych za granicą, kierując stworzoną przez siebie grupą w ramach Zespołu Fizyki Medycznej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, opracował i wprowadził do praktyki okulistycznej metodę spektralnej tomografii optycznej SOCT (Spectral Optical Coherence Tomography) – nową bezinwazyjną metodę obrazowania wnętrza gałki ocznej, stokrotnie szybszą od już istniejących metod Tomografii Optycznej OCT. Dzięki zwiększeniu prędkości pomiaru umożliwia ona obserwację struktur oka w czasie rzeczywistym. Wojtkowski koncepcję spektralnego tomografu optycznego przedstawił w 1999 r., a następnie wraz ze swoimi współpracownikami zaprojektował i skonstruował tomograf do badania siatkówki oka, który pozwala na nieinwazyjne i bezkontaktowe badania wnętrza narządu. Wkrótce osiągnięciami naukowców z UMK zainteresowały się firmy komercyjne. W efekcie negocjacji prowadzonych przez Andrzeja Kowalczyka, kierownika Zespołu Fizyki Medycznej UMK, w marcu 2005 r. zawarto porozumienie o udostępnieniu know-how firmie OPTOPOL z Zawiercia.

We wrześniu 2005 r. został przedstawiony prototyp przemysłowy, a już wiosną 2006 r. podjęto seryjną produkcję tomografu pod nazwą SOCT Copernicus. Był to pierwszy na świecie tomograf do badania dna oka w technologii spektralnej. W ciągu następnych dwóch lat powstały jego kolejne wersje: Copernicus HR i Anterius (do badania przedniego odcinka oka), a obecnie dostępny jest już na rynku aparat SOCT Copernicus Revo.

Jednym z najgłośniejszych polskich osiągnięć inżynierskich ostatnich lat jest opracowanie przez Włodzimierza Strupińskiego z Instytutu Technologii Materiałów Elektronicznych w Warszawie oryginalnej technologii wytwarzania grafenu. Grafen to odkryty niedawno (2004) niezwykle materiał (jedna z postaci węgla – składa się z pojedynczej warstwy atomów) o zadziwiających właściwościach wytrzymałościowych, elektrycznych i termicznych, które pozwalają tworzyć elektronikę znacznie szybszą od krzemowej. Strupiński rozpoczął prace nad technologią wytwarzania grafenu już w 2006 r. Cztery lata później zgłosił do Urzędu Patentowego RP metodę wytwarzania wielkoformatowego grafenu poprzez osadzanie atomów węgla w warstwie o grubości jednego atomu C na płytkach węgla krzemu (SiC), stosując klasyczną technikę epitaksji (technika wzrostu warstw monokrystalicznych powielających wzór sieci krystalicznej podłoża). Metoda ta rozślawiła ITME na świecie, a odkrywcy grafenu i późniejsi laureaci nagrody Nobla (Andre Geim i Kostya Novoselov) poprosili polskiego wynalazcę o udostępnienie do ich badań polskiego grafenu.

Rozwijając metody produkcji grafenu powierzchniowego, Strupiński opracował wraz ze swoim zespołem także technologię wytwarzania grafenu na podłożach miedzi i technologię wzrostu wysokiej jakości grafenu na germanie. Polski grafen z ITME cechują nieosiągalne przez innych badaczy rekordowe parametry elektryczne i dlatego wykorzystywany jest w pracach nad zaawansowanymi przyrządami elektronicznymi nowej generacji (High Frequency Electronics oraz Spintronics). Wynalazek polskiego inżyniera uzyskał już patenty w Stanach Zjednoczonych, Japonii i Korei. W roku 2012 polski badacz i ITME zostali zaproszeni do największego europejskiego programu badawczego Graphene Flagship Project, a 4 lata później powierzono ITME organizację najważniejszej na świecie konferencji poświęconej badaniom nad grafenem – Graphene Week 2016.



a.

a. Konstruktorzy samolotów RWD: Jerzy Drzewiecki (z lewej) i Stanisław Rogalski, Warszawa, około 1930

b. Samolot RWD-5bis, na którym kapitan Stanisław Skarżyński dokonał przelotu przez południowy Atlantyk w roku 1933

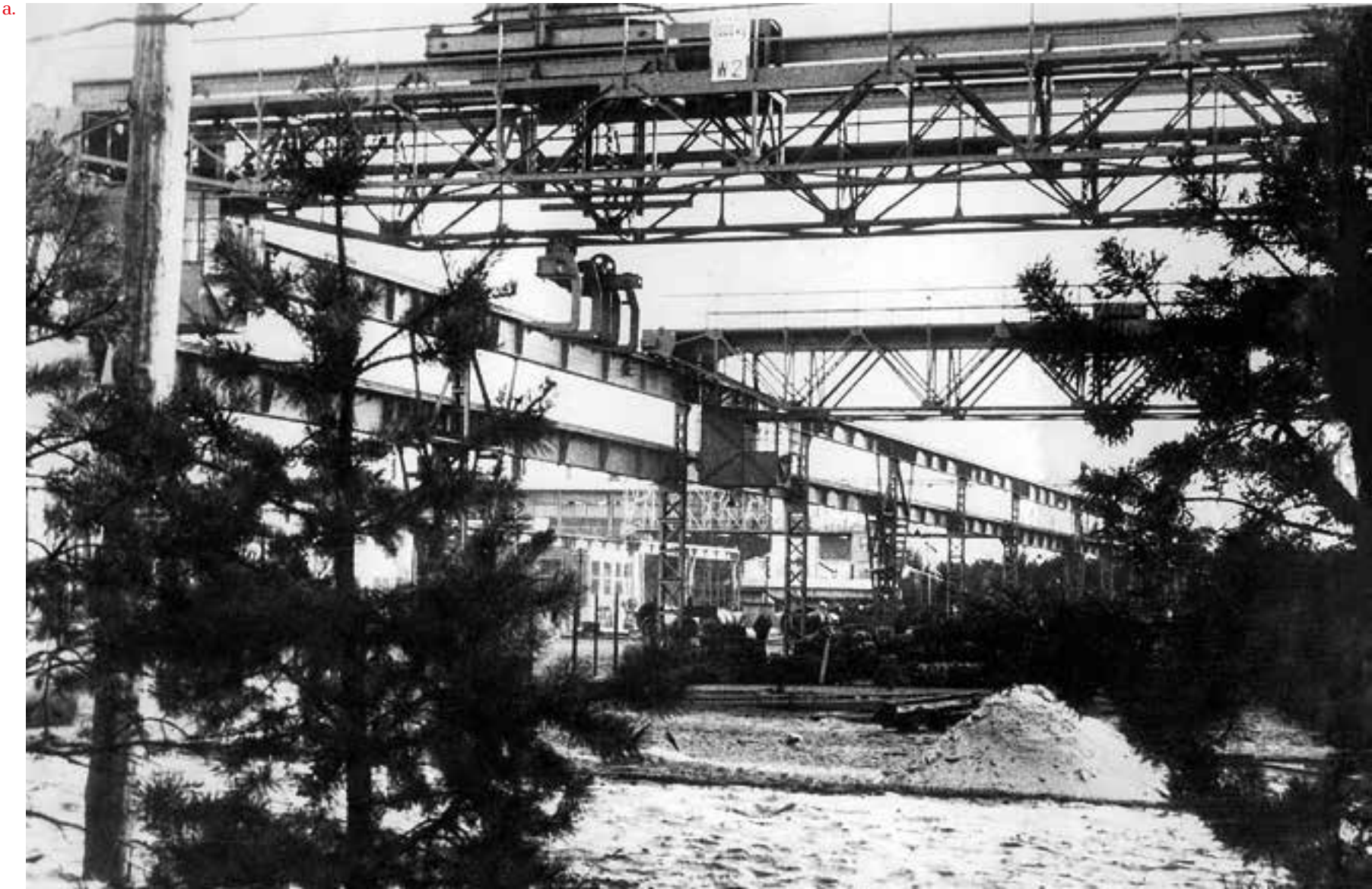
c. Samoloty PZL-37 „Łoś” na lotnisku, 1939



b.



c.





e.

a. Huta Stalowa Wola w Centralnym Okręgu Przemysłowym, 1939

b. Eugeniusz Kwiatkowski, wicepremier, minister przemysłu i handlu w latach 1926–1930, minister skarbu w latach 1935–1939

c. Fabryka celulozy w Niedomicach w Centralnym Okręgu Przemysłowym, 1937

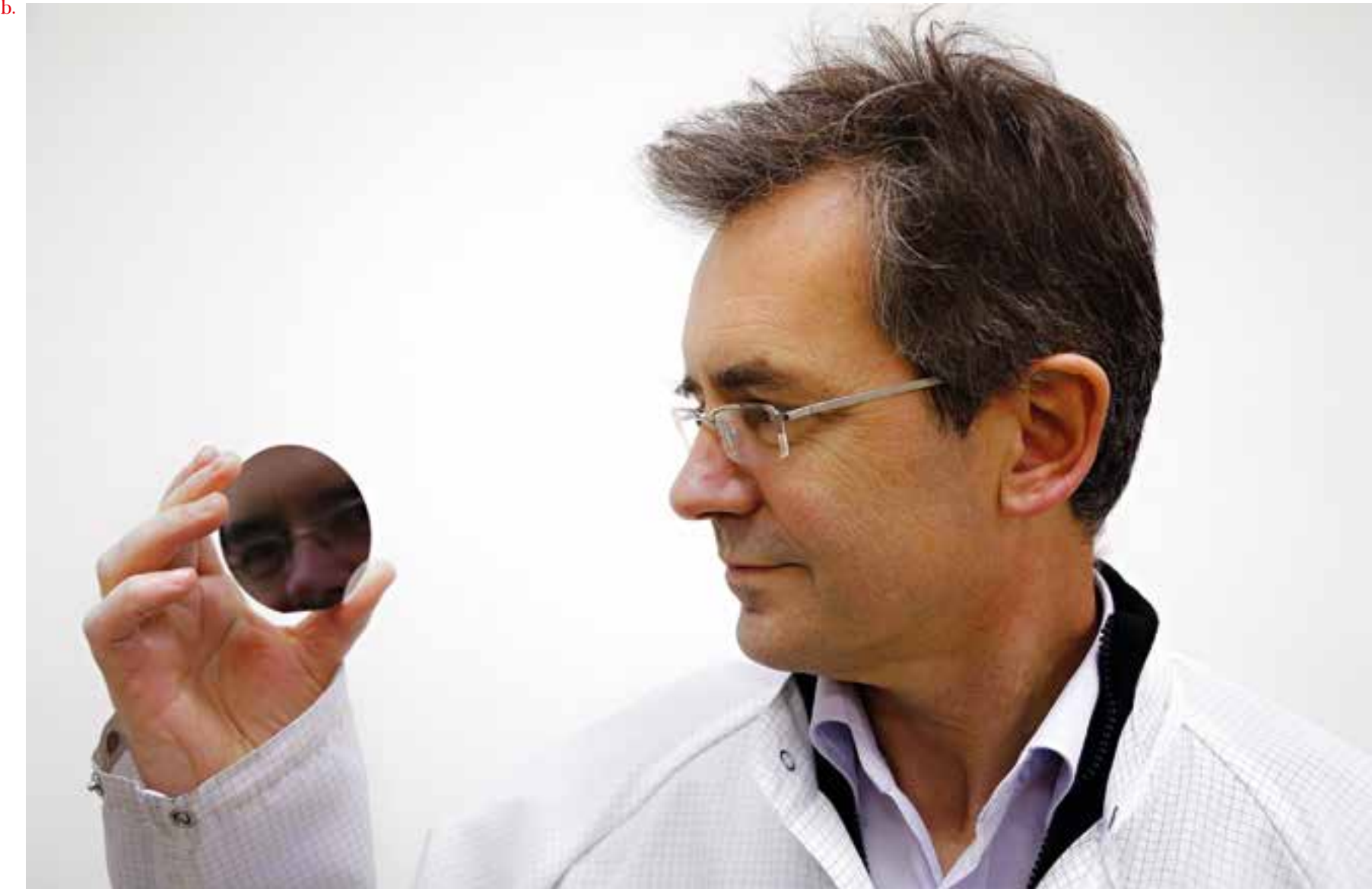
d. Zakład elektryczno-wodny na Sanie w Myczkowcach w Centralnym Okręgu Przemysłowym, zapora w trakcie budowy, 1937

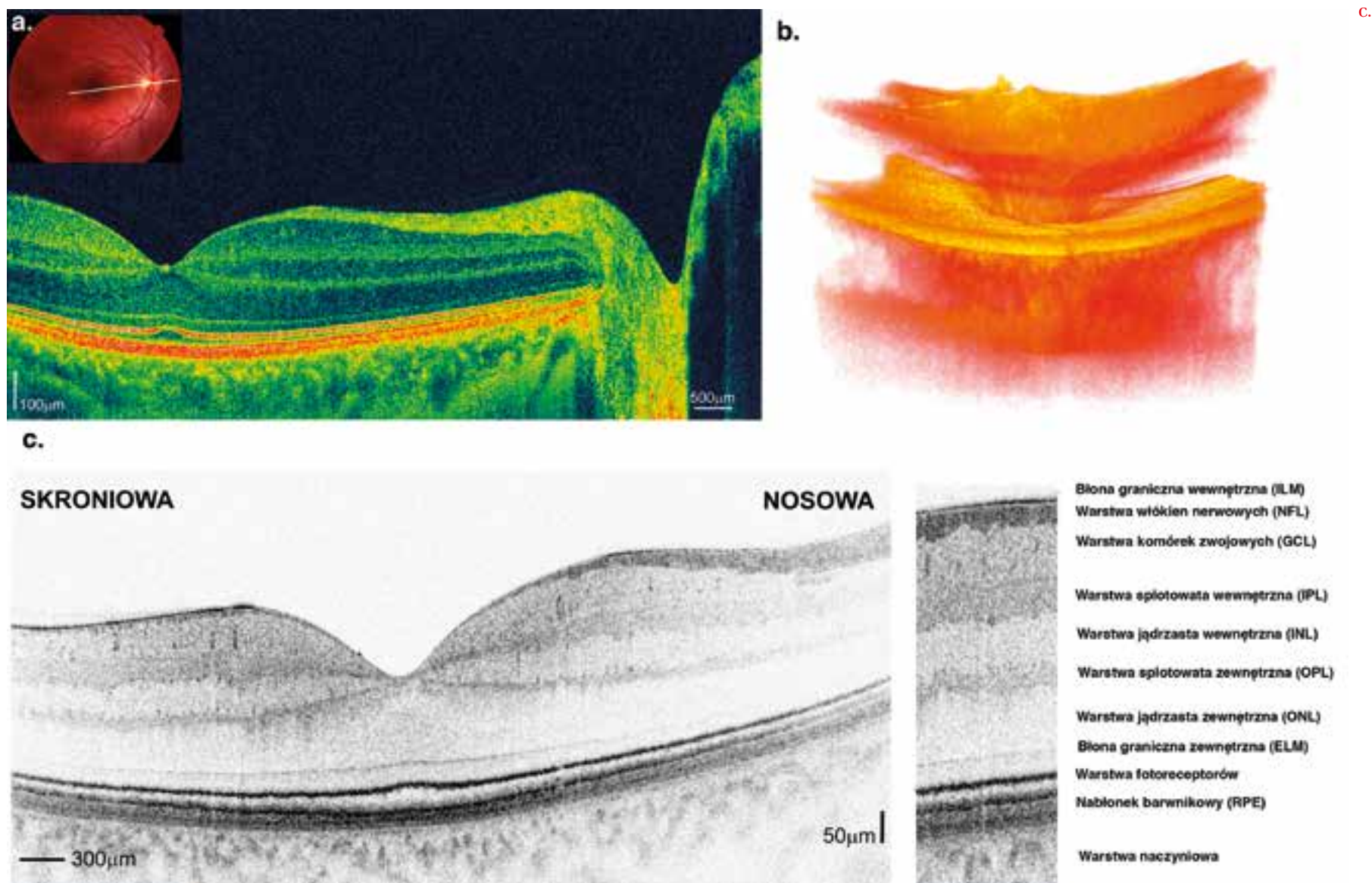
e. Magnetofon Nagra konstrukcji Stefana Kudelskiego, około 1960

f. Stefan Kudelski, polski elektronik i wynalazca mieszkający i pracujący w Lozannie w Szwajcarii, twórca serii profesjonalnych magnetofonów Nagra



f.





a. Jacek Karpiński, elektronik i informatyk, twórca pierwszego polskiego minikomputera K-202

b. Doktor inżynier Włodzimierz Strupiński z Instytutu Technologii Materiałów Elektronicznych w Warszawie z płytką, na której umieszczany jest grafen, Warszawa, 29 stycznia 2013

c. Obrazowanie siatkówki za pomocą tomografii optycznej OCT: a. Obraz przekroju siatkówki wzdłuż linii łączącej plamkę żółtą z centralną częścią tarczy nerwu wzrokowego (kolory odpowiadają natężeniu światła rozproszonego – czerwony największe, niebieski najmniejsze); b. Rekonstrukcja trójwymiarowej struktury siatkówki w okolicach tarczy nerwu wzrokowego; c. Obraz przekroju plamki żółtej z opisanymi warstwami siatkówki rozpoznawalnymi w obrazach OCT

d. Maciej Wojtkowski, polski fizyk specjalizujący się w optyce stosowanej, fizyce medycznej i doświadczalnej, podczas inauguracji kampanii Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Zawód naukowiec”, Warszawa, 10 października 2014

476–477 Łazik marsjański „#next” zbudowany przez studentów z Koła Naukowego Robotyków Wydziału Mechanicznego Politechniki Białostockiej, który zajął czwarte miejsce w międzynarodowych zawodach University Rover Challenge w Stanach Zjednoczonych w roku 2015, już wcześniej pojazdy konstruowane przez studentów tej uczelni w latach 2011, 2013 i 2014 zdobywały tytuły mistrzowskie na tych prestiżowych zawodach



*Szczęśliwy naród, który ma poetę
I w trudach swoich nie kroczy
w milczeniu*

Czesław Miłosz

V

Kultura

Film – zawrotna kariera X Muzy

Tadeusz Lubelski

W 1918 r. kino światowe miało już ugruntowaną pozycję zarówno jako najsprawniejszy rejestrator świata, jak i instytucjonalny organizator spektakli służących nie tylko rozrywce, ale też propagandzie i kształceniu. Fakt, że Polska dopiero wtedy odzyskiwała niepodległość, siłą rzeczy opóźnił rozwój tej gałęzi kultury w naszym kraju, zwłaszcza w tej pierwszej, dokumentacyjnej funkcji. Wprawdzie i u nas, jak w całej Europie, ważne wydarzenia były filmowane – od pogrzebu Stanisława Wyspiańskiego, utrwalonego w Krakowie (z inicjatywy prezydenta miasta!) w grudniu 1907 r., po zapis czynu legionowego z lat 1914–1917. Z różnych względów jednak – takich, jak niewielkie poszanowanie dawnych kiniarzy dla dokumentów, ale i nieszczęścia ostatniej wojny, kiedy całe kilometry taśm spłonęły – te ruchome obrazy na ogół nie dotrwały do naszych czasów i zaistniały w zbiorowej pamięci. Niemniej i w naszych miastach powszechny był przed stu laty zwyczaj regularnego oglądania filmów w kinach, nieraz w tak eleganckich salach, jak działający od 1908 r. poznański teatr Apollo (dzisiejsza Muza, najstarsze z działających u nas polskich kin), krakowskie Uciecha i Wanda (oba od 1912 r.) czy otwarte w 1918 r. warszawskie Colosseum na ponad 2 tys. miejsc. Widownia nasza była więc od lat przyzwyczajona do rodzimych filmów.

Popularność kina w międzywojniu. Na pierwszy przebój kina narodowego nie trzeba było długo czekać. Premiera *Cudu nad Wisłą* w reżyserii Ryszarda Bolesławskiego (który wkrótce wybił się w Hollywood), w marcu 1921 r., więc zaledwie 7 miesięcy po rozegraniu się prototypowego wydarzenia, potwierdziła, że kino może mieć wielki wpływ na patriotyczną świadomość widowni. W głównej roli kobiecej wystąpiła Jadwiga Smosarska, która w dwudziestolecie była ulubioną gwiazdą rodzimego kina, najdoskonalej ucieleśniającą wszelkie odmiany polskiej kobiecości, od niewinnych dziewcząt z dworku (*Iwonka*, 1925), przez „kobiety wyzwolone” (*Czy Lucyna to dziewczyna?*, 1934 r., gdzie tytułowa bohaterka po ukończeniu politechniki w Paryżu wracała do kraju otwartym automobilem), po królowe (*Barbara Radziwiłłówna*, 1936). W latach 30., wraz z doskonaleniem rodzimych odmian kina gatunku, ten kult ulubionych aktorek i aktorów, powtarzających z filmu na film swój „typ”, z wielokrotnością się. Rozmiar ówczesnego uwielbienia sprawia, że można dziś na filmowe kreacje rodzimych gwiazd międzywojennego kina patrzeć jak na wyidealizowane wyobrażenia Polek i Polaków o samych sobie. Taką funkcję pełnili

zarówno król komedii Adolf Dymśa, cyzelujący swój typ ekscentrycznego, ale i szlachetnego Dodka, jak i mistrz melodramatu Kazimierz Junosza-Stępowski, wykonawca roli tytułowej w *Znachorze* (1937) Michała Waszyńskiego według Tadeusza Dołęgi-Mostowicza oraz łącząca oba te gatunki ulubienica widowni Mieczysława Ćwiklińska, specjalizująca się w rolach wytwornych matron. Jak również całe grono amantek i amantów, m.in. Elżbieta Barszczewska, Ina Benita, Eugeniusz Bodo, Jerzy Pichelski. W filmach z ich udziałem, na pozór tylko błahych, można wciąż rozpoznawać rzeczywiste rozterki ówczesnych Polaków, zwłaszcza w ambitnych dramatach społecznych Józefa Lejtesa – *Dziewczętach z Nowolipek* (1937) czy *Granicy* (1938) – albo w wyprodukowanych przez Spółdzielnię Autorów Filmowych *Strachach* (1938) Eugeniusza Cękańskiego i Karola Szołowskiego. Założyciele SAF-u, wcześniej (w latach 1930–1935) działający w Stowarzyszeniu Miłośników Filmu Artystycznego START, stanowili lewicową opozycję kinematografii branżowej. Osobliwością końcówki dekady stał się błyskotliwy rozwój produkowanych w Warszawie mówionych w jidysz filmów żydowskich (ich najwybitniejszym reprezentantem stał się *Dybuk* Waszyńskiego z 1937 r.), tragicznie przerwany przez wybuch wojny.

Kiedy Polska Ludowa była producentem. Powojenna odbudowa kinematografii ze zniszczeń wiązała się z – wymuszona przez nowy system polityczny – zasadniczą zmianą jej statusu. Tworzenie filmów zostało poddane monopolowi państwowego producenta (Przedsiębiorstwo Państwowe Film Polski, założone pod koniec 1945 r.), które ułatwiało produkcję, ale zarazem narzuciło filmowcom ograniczenia ideologiczne. Jeszcze w połowie lat 40. zdołano u nas zrealizować prekursorskie wizerunki hitlerowskich obozów koncentracyjnych – dokumentalny *Majdanek – cmentarzysko Europy* (1944) Aleksandra Forda i fabularny *Ostatni etap* (1947) Wandy Jakubowskiej, wciąż niezastąpiony jako świadectwo atmosfery lagru. Z kolei kontynuujące tradycję przedwojennego kina rozrywkowego filmy Leonarda Buczkowskiego – *Zakazane piosenki* (1946) i *Skarb* (1948), oba z pierwszą gwiazdą nowych czasów Danutą Szaflarską – skutecznie pocieszały widownię, łagodząc jej ból. Zadekretowanie (na zjeździe w Wiśle w 1949 r.) realizmu socjalistycznego jako jedynej dopuszczalnej metody twórczej zamroziło, niestety, na parę lat swobodę artystyczną, a zarazem odcięło publiczność od kina zachodniego.

Decydujący wzlot kina rozpoczął się w okresie przełomu październikowego 1956 r., za sprawą nowego pokolenia filmowców, wykształconych – jak Andrzej Munk, Andrzej Wajda, Kazimierz Kutz, Stanisław Lenartowicz, Janusz Morgenstern, operatorzy Jerzy Lipman, Kurt Weber, Jerzy Wójcik – przez dawnych mistrzów w założonej w 1948 r. Łódzkiej Szkole Filmowej, bądź – jak Wojciech Jerzy Has, Jerzy Kawalerowicz, Tadeusz Konwicki, Stanisław Różewicz czy scenarzysta Jerzy Stefan Stawiński – w inny sposób, ale też już po wojnie zdobywających zawodowe kwalifikacje. Nawiązali oni emocjonalny dialog z widownią na innej zasadzie niż ich przedwojenni poprzednicy: omijając narzucane przez cenzurę tabu, poruszali najbardziej dramatyczne problemy historii najnowszej – jak daremna ofiara narodu w czasie okupacji i powstania warszawskiego, która nie zdołała zapobiec poddaniu się radzieckiej dominacji – przy użyciu nowatorskiego języka filmowego. Seria zrealizowanych wtedy dzieł złożyła się na fenomen polskiej szkoły filmowej, nadając rodzimemu kinu nową, nieznaną wcześniej jakość, i przynosząc mu po raz pierwszy międzynarodowe uznanie potwierdzone nagrodami na festiwalach. Para powstańców z *Kanału* (1956) Wajdy zatrzymanych przez kratę, bohater pierwszej noweli *Eroiki* (1957) Munka, niby dbający tylko o własną wygodę, a jednak przyłączający się do powstania, dwoje rozmijających się ze swoimi rzeczywistymi potrzebami, przypadkowych pasażerów *sleepingu* w *Pociągu* (1959) Kawalerowicza – to były obrazy określające stan ducha Polaków tej epoki. Szczytowym momentem polskiej szkoły stał się odbiór *Popiołu i diamentu* Wajdy (premiera w październiku 1958 r.), kiedy cała Polska chodziła przez pewien czas w ciemnych okularach, utożsamiawszy się ze Zbigniewem Cybulskim, który – jako główna postać filmu – jak nikt inny wyraził tragizm zbiorowego losu.

Wywrotowa skala tego zjawiska przerosła oczekiwania władzy, która – tajną Uchwałą Sekretariatu Komitetu Centralnego partii w sprawie kinematografii z czerwca 1960 r. – uniemożliwiła kontynuację polskiej szkoły filmowej. Jednak mimo cenzuralnych zakazów raz uruchomionemu rozwojowi rodzimego kina nie dało się przeszkodzić. Powstrzymany główny nurt kina artystycznego objawił się w dekadzie lat 60. w nowych dziedzinach: w autorskim kinie dokumentalnym Kazimierza Karabasza, Władysława Ślesickiego, Jana Łomnickiego, Ireny Kamińskiej; w przewrotnych filmach animowanych Jana Lenicy, Witolda Giersza, Mirosława Kijowicza, Daniela Szczechury; w tak nieoczekiwanych formach, jak wielkie widowiska kostiumowe – najpierw spełniające klasyczne reguły spektaklu historycznego (*Krzyżacy* Aleksandra Forda, 1960), potem szokujące swoją narracyjną nieobliczalnością (*Rękopis znaleziony w Saragossie* Wojciecha Jerzego Hasa, 1964), to znów polityczną aktualizacją (*Popioły* Andrzeja Wajdy według Stefana Żeromskiego, 1965); wreszcie na seansach kina popularnego, kreujących bohaterów zbiorowej wyobraźni, jak dzielny agent wywiadu kapitan Kloss (Stanisław Mikulski) z serialu *Stawka większa niż życie* (1965–1968) Janusza Morgensterna i Andrzeja Konica czy skłócenie, ale niezbędni sobie, sąsiedzi Pawlak i Kargul z komedii Sylwestra Chęcińskiego *Sami swoi* (1967). W końcu, choć z opóźnieniem, dotarły też do nas echa ówczesnej światowej modernizacji kina. Tetralogia Jerzego Skolimowskiego, zapoczątkowana przez debiutancki *Rysopis*,

wprowadzony na ekrany w 1965 r. (a po nim: *Walkower*, 1965; *Barriera*, 1966; wreszcie zablokowane na wiele lat przez cenzurę *Ręce do góry*, 1967) oznaczała twórcze podjęcie poetyki nowofalowej. Seria wybitnych dokonań niedawnych twórców polskiej szkoły filmowej – od *Wszystko na sprzedaż* (1968) Wajdy, przez *Sól ziemi czarnej* (1969) Kutza i autobiograficzne *Jak daleko stąd, jak blisko* (1971) Konwickiego, po *Sanatorium pod Klepsydrą* (1973) Hasa czy *Trzecią część nocy* (1971) idącego ich śladem następcy, Andrzeja Żuławskiego – potwierdziła autorskie traktowanie kina. Start pokolenia pomarcowego, którego wyrazicielami stały się debiuty – poważny Krzysztofa Zanussiego *Struktura kryształu* (1969) i prześmiewczy Marka Piwowoskiego *Rejs* (1970) – wzmocnił społeczne aspiracje kinematografii. Wielkie widowiska, powstałe w środku nowej dekady, kolejno nominowane do Oscara – *Potop* (1974) Jerzego Hoffmana, *Ziemia obiecana* (1974) Wajdy, *Noce i dnie* (1975) Jerzego Antczaka – dowiodły jej profesjonalizmu.

Właśnie ta profesjonalna kinematografia – w całości, od cykli telewizyjnych wyprodukowanych w Zespołach Filmowych Tor i X po komedie Stanisława Barei na czele ze słynnym *Misiem* (1980) – zjednoczyła się w opozycyjnym sprzeciwie wobec zmurzonego systemu końcówki rządów Edwarda Gierka. Sygnał dał *Człowiek z marmuru* (1976) Wajdy według scenariusza Aleksandra Ścibora-Rylskiego, z fabułą opartą na analogii między anty-systemowym buntem przodownika pracy z epoki stalinowskiej (Jerzy Radziwiłowicz) a współczesną bezkompromisowością realizującej o nim dyplom studentki reżyserii (Krystyna Janda). Seanse *Człowieka z marmuru* wzmacniały buntowniczy nastrój widowni i niewątpliwie przybliżyły skuteczny protest gdańskich stoczniovców w sierpniu 1980 r., któremu poświęcony był sequel, *Człowiek z żelaza* (1981), flagowe dzieło sezonu „Solidarności”. Filmy powstałe w pięcioleciu między tymi dwoma dziełami Wajdy, składające się na nurt nazwany kinem moralnego niepokoju, spełniały się w interwencyjności. Twórcom najważniejszych dzieł udało się jednak znaleźć uniwersalne formuły dramaturgiczne, zapewniające im wartość trwalszą niż samo świadectwo epoki. To przypadek słynnego pojedynku postaw docenta i magistra w *Barwach ochronnych* (1976) Zanussiego, jałowego protestu bohatera *Aktorów prowincjonalnych* (1978) Agnieszki Holland, demoralizacji *Wodzireja* (1977) Feliksa Falka i – odwrotnie – dojrzewania do obywatelskości *Amatora* (1979) Krzysztofa Kieślowskiego; protagonista pierwszego z tych czterech filmów, kreujący docenta Zbigniew Zapasiewicz, a także grający główne role w dwu ostatnich Jerzy Stuhr, stali się twarzami nurtu. Europejską popularność zdobyli też wkrótce inni czołowi aktorzy, przede wszystkim ci znani z filmów Wajdy, jak Daniel Olbrychski, Wojciech Pszoniak i Andrzej Seweryn – trójka przyjaciół z *Ziemi obiecanej*, a także Jadwiga Jankowska-Cieślak – wykonawczyni głównej roli w *Trzeba zabić tę miłość* (1972) Janusza Morgensterna, nagrodzona 10 lat później w Cannes za najlepszą rolę kobiecą w węgierskim filmie *Inne spojrzenie*.

Wprowadzenie stanu wojennego na wiele lat osłabiło impet rodzimej kinematografii, powstrzymało rozwój, opóźniło rozpowszechnianie ważnych filmów rozpoczętych pod koniec poprzedniego okresu, jak zachęający Polaków do porozumienia ponad podziałami *Przypadek* (1981, premiera 1987) Kieślowskiego czy

pogłębiające problematykę epoki stalinowskiej *Matka Królów* (1982, premiera 1987) Janusza Zaorskiego i *Przesłuchanie* (1982, premiera 1989) Ryszarda Bugajskiego. Publiczność znajdowała pocieszenie w śmiechu, przebojami stały się więc komedie: *Seksmisja* (1983) Juliusza Machulskiego i *C.K. Dezerterzy* (1985) Janusza Majewskiego. Najważniejszym osiągnięciem dekady pozostaje jednak moralitetowy cykl dziesięciu filmów telewizyjnych Kieślowskiego *Dekalog* (1988–1989), proponujący nowy namysł nad etycznymi zobowiązaniami człowieka. Dwie wersje kinowe najlepszych odcinków cyklu – *Krótki film o zabijaniu* i *Krótki film o miłości* (oba 1988) – zapoczątkowały okres ogromnej międzynarodowej popularności autora, który przez kilka sezonów, przed swoją przedwczesną śmiercią, stał się guru europejskiego kina artystycznego.

Kino Wolność. Po 1989 r. kinematografia – na powrót sprywatyzowana, pozbawiona ograniczeń (ale i ułatwień) państwowego producenta – długo szukała skutecznego sposobu funkcjonowania w nowej sytuacji ustrojowej. Odrabiała zaległości tematyczne – tworząc wizerunki Holokaustu w *Korczaku* (1990) Wajdy i nagrodzonym Złotą Palmą w Cannes, a także Oscarem za reżyserię *Pianiście* (2002) Romana Polańskiego (40 lat wcześniej debiut tego reżysera, *Nóż w wodzie*, 1961, był pierwszym polskim filmem nominowanym do Oscara) oraz okupacji sowieckiej we *Wszystko, co najważniejsze* (1992) Roberta Glińskiego, rozliczając się z Polską Ludową wprost w *Śmierci jak kromka chleba* (1994) Kazimierza Kutza lub metaforycznie w *Ucieczce z kina „Wolność”* (1990) Wojciecha Marczewskiego i w *Jańciu Wodniku* (1993) Jana Jakuba Kolskiego. W końcu też portretując ból nowych czasów – w dokumentach Marcela Łozińskiego *89 mm od Europy* (1992) i *Wszystko może się przytrafić* (1995), w fabułach Krzysztofa Krauzego *Dług* (1999) i Marka Koterskiego *Dzień Świra* (2002). Ale dawne porozumienie filmowców z inteligentką widownią znikło, a przebojem stały się *Psy* (1992) Władysława Pasikowskiego, naśladowujące reguły amerykańskiego kina popularnego.

Dostosowanie rodzimego przemysłu kinematograficznego do norm przyjętych na świecie zaczęło wkrótce przynosić efekty. Owocem współpracy produkcyjnej przy *Liście Schindlera* (1993) Stevena Spielberga stały się Oscary dla polskich współtwórców filmu: operatora Janusza Kamińskiego, scenografa Allana Starskiego i dekoratorki wnętrz Ewy Braun. Wcześniej polskim zdobywcą statuetki był w 1983 r. mistrz wideo, Zbigniew Rybczyński, za animowane *Tango*. W roku 2000 Oscara za całokształt twórczości zdobył Andrzej Wajda. Międzynarodowe uznanie pozyskała duża grupa polskich operatorów: Witold Sobociński i jego syn Piotr, Sławomir Idziak, Edward Kłosiński, Andrzej Bartkowiak, Paweł Edelman, Wojciech Staroń; można nawet mówić o polskiej szkole operatorskiej. Festiwalowe laury zdobywali twórcy animacji: Piotr Dumała (*Franz Kafka*, 1991), Jerzy Kucia (*Strojenie instrumentów*, 2000) czy odkrywco posługujący się środkami komputerowymi Tomasz Bagiński (*Katedra*, 2002).

Liczą się na świecie organizowane w Polsce festiwale: Krakowski Festiwal Filmowy, Festiwal Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Camerimage (najpierw Toruń, potem Łódź i Bydgoszcz), Warszawski Festiwal Filmowy czy kształcące młodą publiczność wrocławskie Nowe Horyzonty.

Uchwalenie w 2005 r. nowoczesnej Ustawy o kinematografii, powołującej do życia Polski Instytut Sztuki Filmowej, który – zarządzany przez samych filmowców – wypracowuje program i gromadzi środki dla wspierania rodzimej twórczości, zamknęło okres przystosowywania kina do nowego systemu. Powołana instytucja w znacznym stopniu spełniła swoje zadanie: polskie filmy na powrót przyciągają do kin masową publiczność i odnoszą międzynarodowe sukcesy. Te ostatnie stały się udziałem m.in. *Tataraku* (2009) Andrzeja Wajdy, *Essential Killing* (2010) Jerzego Skolimowskiego, *Młyna i krzyża* (2010) Lecha Majewskiego, a zwłaszcza *Idy* (2013) Pawła Pawlikowskiego, pierwszego polskiego laureata Oscara w kategorii filmów nieanglojęzycznych. Nowe polskie filmy nie tylko wprowadzają do zbiorowej świadomości fakty i postaci wcześniej z niej wyparte – jak *Katyn* (2007) Wajdy, *Generał Nil* (2009) Bugajskiego czy nawiązujące do zbrodni w Jedwabnem *Pokłosie* (2012) Pasikowskiego, ale też opowiadają w atrakcyjny sposób zarówno o historii najnowszej – *Rewers* (2009) Borysa Lankosza, *Dom zły* (2009), *Róża* (2011) i *Wołyń* (2016) Wojciecha Smarzowskiego, *Miasto 44* (2014) Jana Komasy czy *Bogowie* (2014) Łukasza Palkowskiego, jak o przeobrażającej się współczesności – *Wojna polsko-ruska* (2009) Xawerego Żuławskiego, niestroniące od problematyki egzystencjalnej – *Body/Ciało* (2015) Małgorzaty Szumowskiej czy *Ostatnia rodzina* (2016) Jana P. Matuszyńskiego. To dobre prognozy na przyszłość, świadczące o tym, że środowisko filmowców potrafi korzystać ze zdobytej niezależności twórczej.

a. Prace montażowe przy jednym z ostatnich polskich filmów epoki kina niemego *Mocny człowiek*, w środku reżyser Henryk Szaro, 1929

b. Eugeniusz Bodo (z lewej) i Jadwiga Smosarska w filmie *Czy Lucyna to dziewczyna*, 1934

c. Pola Negri (właściwie Apolonia Chałupiec), aktorka teatralna i filmowa, międzynarodowa gwiazda kina niemego, lata 20.

528–529 Film *Ułani, ułani, chłopcy malowani*, na pierwszym planie od lewej: Adolf Dymśa jako Felek, Kazimierz Krukowski jako Lopek, Władysław Walter jako Wachmistrz, 1932

a.



b.



c.





a. Beata Tyszkiewicz w filmie *Hasło Korn*, 1968

b. Andrzej Seweryn, Daniel Olbrychski i Wojciech Pszoniak w *Ziemi Obiecanej* w reżyserii Andrzeja Wajdy, 1974

c. Marek Kondrat w *Dniu Świra* w reżyserii Marka Koterskiego, 2002

d. Krystyna Janda i Jerzy Radziwiłowicz w *Człowieku z marmuru* w reżyserii Andrzeja Wajdy, 1976

e. Jerzy Stuhr w *Amatorze* w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego, 1979

532 Andrzej Wajda z Oscarem za całokształt twórczości, 2000

533 Paweł Pawlikowski z Oscarem za najlepszy film nieanglojęzyczny – *Idę*, 2015



d.



e.





